"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C D & P. T 2263 GRANT
P & A. 2204 MAIN

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 34. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 20go Sierpnia 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rossya.

Cholera w Petersburgu.

— Petersburg, dnia 14go Sierpnia. — Miejski urząd zdrowia ogłasza dziś w sswoim sprawozdaniu że „choroba brzuszna'' (cholera) rozszerza się w Petersburgu coraz bardziej. — W pierwszych pięciu dniach tego tygodnia zaszło 210 wypadków śmierci z tej choroby,a w poprzednim tygodniu było 175 wypadków takiej śmierci.

— Wiedeń, dnia 18go Sierpnia. — Donoszą tu z Petersburga, że car przygotowuje nową odezwę do narodu, w której obiecuje nadać Rossyi prawdziwą konstytucyę. — (Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość!...) Nowa ta konstytucya ma nadać Dumie większą władzę w prawodastwie, a ma pozbawić władzy całą biurokracyę, tak że forma rządu w Rossyi ma być podobną do formy rządu w państwie niemieckiem. (Ciągłe obiecanki, cacanki!...)

— Petersburg,dnia 19go Sierpnia. — Zdrowie carowej budzi w jej otoczeniu coraz większe obawy. Po przejażdżce wakacyjnej na wodach finskich wybrzeży, carowa czuła się o wiele lepiej, lecz potem znów stan jej zdrowia się pogorszył, tak, że napady histeryi są w niej coraz częstsze i tak ją osłabiły, że sama o swej mocy ani stać ani chodzić nie może.

Wypadek z balonem.

Londyn, dnia 14go Sierpnia. — Gdy tu na gruntach wystawy — franko-brytyjskiej czyniono przygotowania do wzlotu olbrzymiego balonu, ktoś w pobliżu zapalił zapałkę aby zapalić cygaro, — z czego zajął się gaz w powłoce balonu i explodował ze straszliwym skutkiem. Dwie osoby zostały na miejscu zabite a kilkanaście innych odniosło niebezpieczne poparzenia i pokaleczenia.

Próby z balonem w Niemczech.

Berlin, 14go Sierpnia. — Nowy balon do sterowania Parseval, któ ry jest zbudowany według innego systemu, dokonał prób dziś nad — Berlinem, które trwały dwie godziny i 45 minut. Dokonano kilkanaście manewrów tak z wiatrem umiarkowanym jak i przeciw wiatrowi na wysokość od 600 do 1,000 stóp. — Statek wykazał wielkie zalety i odpowiadał na ster z zupełną łatwością. Statek wrócił i wylądował na miejscu, w którem ruszył.

Wojenna flota amerykańska

— Auckland, Nowa Zelandya, 15 Sierpnia. — Amerykańska flota pancerna odpłynęła ztąd do portu Sydney w Australii, oddalonego o 1300 mil ztąd.

Pogoda była piękna, a wielkie tłumy publiczności, zgromadzone w porcie, żegnały odpływających amerykanów.

Sir Joseph Ward, prezes ministrów rządu Nowej Zelandyi i liczni inni urzędnicy byli na pokładzie rządowego parowca i wznosili okrzyki na cześć amerykanów.

W mieście Sydney czyni rząd australski wielkie przygotowania na radosne przyjęcie amerykańskiej floty, która tu ma przybyć we czwartek, 20go Sierpnia. — Festyny i uroczystości potrwać mają przez cały tydzień!

Spisek na życie monarchów.

Ischl, Austrya, dnia 12go Sierpnia. — Król angielski Edward — przybył tu dzisiaj w odwiedziny do bawiącego tu sędziwego cesarza Austryi, Franciszka Józefa i był przez tegoż niezmiernie serdecznie przyjmowany.

— Chodzą tu pogłoski, że anarchiści chcieli zamordować bombami obu monarchów; policya aresztowała dwóch podejrzanych ludzi, przy których znalazła podobno bomby i rewolwery.

— W mieście Monachium, w Bawaryi, odkryła policya dnia 18go spisek, którego celem było wykradzenie bawarskiego króla Ottona, dotkniętego od wielu lat szaleństwem. Króla-waryata miano wykraść i zażądać za zwrot jego ogromną summę pieniędzy. — Do sprawki tej należał sprytny zamerykanizowany niemiec Wyler, — szwajcar Blane i paru innych szantażystów. Szwab-amerykanin był naczelnikiem tej szajki.

Konstytucya w Turcyi.

— Pomimo nadania krajowi konstytucyi przez sułtana, — rewolucyoniści coraz niespokojniej się zachowują. — Dnia 12go Sierpnia stawili oni sułtanowi bezczelne żądanie, że na rzecz skarbu państwa ma sułtan oddać połowę sułtańskiego majątku!... Słaby i wystraszony despota nie przystał wprawdzie wprost na to, ale obiecał, że wyrobi dla Turcyi wielką pożyczkę, większą niż wartość połowy jego majątku i że pożyczkę tę zagwarantuje całym swoim majątkiem. (Na pochyłe drzewo i kozy włażą!...)

— Dotychczasowy ambasador turecki w Washingtonie, Mehmed Ali Bej, otrzymuje codziennie listy z pogróżkami, że ambasada zostanie wysadzona dynamitem w powietrze! Rząd Washingtoński otoczył ambasadę gęstą strażą. Mehmed Ali Bej nie jest już zresztą ambasadorem, gdyż niedawno dostał z Konstantynopola dymisyę, a urząd ten sprawuje tymczasowo Mundżi Bej, dotychczasowy konsul turecki w New Yorku.

— Konstantynopol, dnia 16go Sierpnia. — Zmarł tu nagle na — „chorobę serca'' (trucizna w czarnej kawie!..) Redżeb Pasza, nowy minister wojny. Partya młodo-turków i inni rewolucyoniści oskarżają sułtana że to on kazał otruć nowego ministra.

NOWINY Z AMERYKI.

Zbrodnicza „Czarna Ręka''.

New York, dnia 13go Sierpnia. Na bogatego hotelitę włoskiego: Pietro Barilla, z m. Wood Haven, Long Island, — napadło w dzielnicy Flatbush kilku zbrodniarzy, należących do tajemnej morderczej bandy, zwanej „Czarna Ręka'' (Mano Neva) i okropnie go zamordowali. — Jechał on na kołowcu, gdy nagle na zbiegu ulic Lincoln i Nostrand ave., wyskoczyło z krzaków kilku ludzi i zaczęło strzelać doń z rewolwerów. Barilla, spodziewający się widocznie napaści, — gdyż od paru tygodni otrzymywał od „Czarnej Ręki'' listy z pogrokami i z żądaniem grubego okupu, — miał przy sobie magazynowy pistolet i zaczął się bronić, lecz nie zdążył wystrzelać wszystkich ośmiu nabojów, gdy ugodzony śmiertelnie kulą ze strony zbójców, padł na ziemię, a zbójcy dopadłszy go, zażgali go do reszty nożami! — Dwoje innych ludzi było na tym narożniku gdy się rozpoczął napad, lecz ci przetraszeni, uciekli. Policya aresztowała kilku podejrzanych włochów. — W kieszeniach u zamordowanego znaleziono kilka listów od „Czarnej Ręki'', z pogrożkami.

Synobójca.

Los Angeles, Kalifornia, 13go Sierpnia. — M. J. Duffey, amerykanin, zamordował tu siekierą w przystępie obłędu, dorosłego syna swego i dorosłą swoją córkę, — poczem i sobie gardło poderżnął.

Konwencya Amerykańskiej Katolickiej Federacyi.

Boston, Mass. dnia 13go Sierpnia. — Dzisiaj skończyła się tu, — trwająca od paru dni konwencya (sejm) Amerykańskiej katolickiej Federacyi. — Edward Feeney z Brooklyn'a został ponownie obrany prezydentem Federacyi; F. W. Imekus z Pittsburga i A. V. D. Watterson także z Pittsburga, zostali wybrani do wydziału wykonawczo-prawnego. — Przyszła Konwencya (sejm) tejże Federacyi odbyć się ma w mieście Pittsburgu.

Skandale u milionerów.

New York, dnia 13go Sierpnia. — Skandaliczny proces o rozwód między milionerem, dorobkiewiczem F. J. Gould'em a jego żoną, — trwa w dalszym ciągu i prawdopodobnie nie rychło się skończy — gdyż oboje sypią pieniędzmi i podają wzajemnie przeciw sobie coraz to nowe dowody niemoralności i łamania wiary małżeńskiej. I tak: po wielu innych dawniejszych zarzutach, uczynionych swojemu milionowemu małżonkowi,— pani Gould podała dziś sędziemu rozwodowemu świeży spis pewnego niemoralnego epizodu i awantury, których się miał mąż jej dopuścić w trzy lata po ich ślubie,— a mianowicie, że w Lipcu 1905 mąż jej z paru kochankami puścił się w podróż morską we własnym jachcie i tak sobie „pływał'' przez parę tygodni. — W związku z tym procesem aresztowano już kilkoro świadków z obu stron, oskarżonych o krzywoprzysięztwo. — Widocznie świadkowie owi, dostawszy grube pieniądze, świadczyli co im ślina do gęby przyniosła!... Taka to „moralność'' panuje w wielu rodzinach magnatów — milionerów amerykańskich!.... Rozwodów w rodzinach magnatów amerykańskich jest obecnie bardzo wiele.

Powiadomienie kandydatów o nominacyi.

— Zeszłego tygodnia, dnia 13go Sierpnia, w mieście Lincoln, Nebraska, powiadomiony został o swojej nominacyi na prezydenta, demokratyczny nominat William J. Bryan. Na uroczystość tę zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

— Dnia 18go Sierpnia, w mieście Utica, N. Y. powiadomiony został urzędowo o nominacyi na urząd wiceprezydenta, demokratyczny kandydat J. S. Sherman.

Lyncz i krwawa walka rasowa.

W mieście Springfield, stolicy Stanu Illinois, ojczyźnie sławnego prezydenta Lincolna, obrońcy i patrona murzynów, który w roku 1861ym zniósł niewolnictwo murzynów w Stanach Zjednoczonych i wolność im nadał, — panuje od tygodnia krwawa walka rassowa między murzynami a białymi, w której dotąd kilka osób straciło życie; kilku murzynów zostało w mieście zlynczowanych przez białych obywateli; murzyni zastrzelili kilku białych, — biali spalili całą dzielnicę tego miasta, zamieszkałą przez murzynów; milicya stanowa czyli „obrona krajowa'' którą w liczbie 5,000 sprowadził do miasta gubernator stanu :Deneen, — także zastrzeliła kilku tumultantów.

Walka ta rassowa wywołaną została przez bestyalstwo murzyna J. Jones, który w śródmieściu — zgwałcił białą niewiastę. Tego zbrodniarza osadzono w więzieniu i później uwiozły go władze do innego miasta, aby go niezlynczowano. —

— We środę, dnia 19go Sierpnia miasto jest już spokojniejsze, jednakże jeszcze ostatniej nocy, w różnych dzielnicach miasta strzelano do wojska i zupełny spokój jeszcze nie przywrócony. Nienawiść przeciw czarnuchom ujawnia się w wielu innych miastach stanu Illinois i sąsiednich Stanów. — W samym Springfield ubito coś około 10 osób a bardzo wiele poraniono.

Śmierć pod zwaliskami.

New York, dnia 13go. — W mieście Long Island City, przy ulicy Vernon avenue, zapadł się nowy dom, który wykończono, przyczem kilku robotników zostało uśmierconych.

Morderczy automobil.

San Francisco, Cal., dnia 13go Sierpnia. — W zderzeniu automobilu z tramwajem, jakie tu miało miejsce przy zbiegu ulic: Market i Van Ness, — zabitych zostało dziś dwóch automobilistów. (Nie z potrzeby ale z mody, jechał pędem panicz młody i t. d.)

Cleveland, Ohio.

Po sześciu tygodniach bezczynności zostanie znów puszczona w ruch walcownia Empire Rolling Mills dnia 17go Sierpnia. Czterystu robotników odzyska przez to pracę.

Schwab kupuje kopalnie rudy.

Z m. Chattanooga, Tennessee, donoszą, że agenci pittsburskiego milionera C. M. Schwab'a zakupują dlań w przyległej północnej — części stanu Georgia znaczne obszary ziemi, w których się znajdują bogate pokłady rudy żelaznej. Biόra tego nowego przedsiębiorstwa znajdować się będą w mieście Summerville, Georgia, a zaś nowe lejarnie i walcownie stali tej firmy zbudowane zostaną w mieście Chattanooga, Tennessee, jednem z większych środowisk przemysłu w Ameryce.

Nowy Harry Thaw.

Kapitan regularnej armii zastrzelił w oczach setek ludzi uwodziciela swojej żony.

New York, dnia 15go Sierpnia. — W oczach setek a może tysięcy widzów, ludzi bogatych, kapitan Peter C. Hains oficer regularnej armii Stanów Zjednoczonych w yachtowej przystani bogatych klubowców w Bayside Yacht Club, na Long Island, — zastrzelił dziś niejakiego W. E. Annis'a, bogacza, właściciela i wydawcę paru modnych i arystokratycznych tygodników i miesięczników. — Kapitan Hains twierdzi, że Annis'a zastrzelił, aby go ukarać za uwiedzenie młodej żony kapitana, podczas gdy kapitan odbywał był — czynną służbę na Filipinach a żonę zostawił był w New Yorku. — (Głupi! Czemu ją sam zostawiał?!...)

Sam akt zabójstwa i przygotowania do niego, przedstawiają się okropnie i tragicznie! — Tak jak parę lat temu, Harry Thaw, który w teatrze w oczach tysięcy widzów zastrzelił uwodziciela swej żony: Stanforda White. — tak i kapitan Hains, wybrał na zabicie uwodziciela swej żony, miejsce publiczne i chwilę, w której uwodziciel również, pełen uciechy i rozbawiony, znajdował się wśród dobrych swoich kamratów i znajomych.

Kapitan Hains, syn brygadyera generała, przybył z bratem swym rodzonym na grunta i doki arystokratycznego klubu — „Bayside Yacht Club'', gdzie bawiły się setki bogatych osób, mężczyzn i dzieci i w ponurem milczeniu przechadzali się obaj wśród rozbawionych gości, jakoby na kogoś wyczekiwali. Nikt z gości ich nie znał, to też niektórzy z podziwieniem spoglądali na oficera w mundurze. Nareszcie po dwu godzinach, nad wieczorem, przybił do doku bogaty yacht Annis'a, uwodziciela żony kapitana; Annis, — trzymając się pod ramię z bogaczem Harwey'em, otoczony kilkudziesięciu wesołymi towarzyszami, których woził i gościł na swoim yachcie, wstąpił na dok z yachtu i szedł w stronę klubu, wesoło z przyjaciółmi rozmawiając.

Wtem dojrzał oficera i jego brata i w tej chwili skoczył za swojego towarzysza Harwey'a.

Oficer stał w miejscu i dobył rewolweru... Jego brat, cywilnie ubrany, — dobył również rewolweru i zbliżył się do Harwey'a, za którego plecami drżący w śmiertelnym strachu, krył się Annis uwodziciel... Setki obecnych gości skamieniały na chwilę z przerażenia na ten widok niezwykły...

Zanim obecni zdołali ochłonąć z przerażenia, — brat kapitana, postępując naprzód z rewolwerem w ręku, zawołał do Harwey'a: — „Proszę się usunąć! — My mamy z tym panem pewien interes (byznes) do załatwienia''....

Również i innym gościom nakazał brat kapitana oby się usunęli z pobliża Annis'a, by snać który nie dostał kulki, przeznaczonej dla Annis'a...

Przerażeni goście rozbiegli się na dwie strony, a gdy Annis ciągle krył się skulony za Harwey'em, — oficer, — nie wymówiwszy dotąd ani słowa, — strzelił dwa razy do Annisa i trafił go obiema strzałami, nie dotknąwszy — wcale Harwey'a. Wtenczas Harwey uskoczył na bok, a wtedy znów kapitan dał jeszcze trzy strzały do Annis'a, kładąc go trupem prawie na miejscu.

Gdy wreszcie rozgniewana publiczność chciała się rzucić na kapitana i jego brata, — obaj stanęli plecami do siebie, w pozycyi obronnej i wymierzyli przed siebie rewolwery, a brat kapitana odezwał się do zgromadzonych jak następuje:

„To jest nasza prywatna sprawa. — Ten człowiek uwiódł i zbezcześcił żonę mojego brata i zatruł mu życie, i mój brat obecnie się z nim porachował. — Niech nikt nie waży się nas tknąć, bo temu kula w łeb! — Sami się dobrowolnie oddamy w ręce policyi, — po którą prosimy zatelefonować''.

Jakoż nadjechały wkrótce: patrolka policyjna i patrolka z trupiarni w pierwszej z których powieziono obu braci Hains do więzienia w New Yorku a drugą powieziono trupa Annis'a do trupiarni.

. . . .

W taki więc doraźny sposób odbył się samosąd skrzywdzonego męża nad uwodzicielem. — W Europie, w takiej klasie ludzi byłby się odbył w takiej sprawie pojedynek, w którym mógł był zginąć pokrzywdzony na honorze mąż, a uwodziciel mógł był ujść bezkarnie. — Tu uwodziciel został ukarany. Męża mściciela może też sądy skażą na śmierć za to zabójstwo, ale może też i nie, — bo w takich razach sądy przysięgłych są dosyć pobłażliwe. — Tymczasem arystokracya w New Yorku i w całej Ameryce ma na kilka dni do omawiania bardzo pikantną i romantyczną aferę!.... Będą mieli magnaci „rozrywkę'' dla „umysłu'' podczas tych ogórkowych dni!...

Żona kapitana opowiada reporterom, że to nieprawda, co jej mąż i jego brat rozpowiadają o niej i o Annisie i oświadczyła, że mąż ją bił i katował i że obecnie rada będzie go widzieć... obwieszonego!... Kochająca żona! Ani słowa!....

Bracia Hains oświadczyli reporterom, że gdy żona kapitana przyznała się mężowi do zakazanych stosunków z uwodzicielem Annis'em, — liczni krewni kapitana i własne jego rodzeństwo obyli długą naradę i postanowili, że kapitan ma publicznie uśmiercić uwodziciela, co też kapitan wykonał w zupełności co do joty. Brat kapitana, cywil — Thornton Hains, jest dość dobrze znanym literatem i dziennikarzem amerykańskim, pisującym najwięcej różne nowele i powiastki z życia żeglarskiego i podróżnego.

Canonsburg, Pa.

W tych dniach odbył się tu pogrzeb niejakiego Richard'a S. Jones, byłego zarządzcy tutejszej stalowni „Canonsburg Rolling Mills'' — który w poniedziałek, dnia 10go Sierpnia odniósł śmiertelne pokaleczenia w zderzeniu pociągów przy stacyi Grand Line w stanie Montana. — Nieboszczyk znany był i na Południowej Stronie Pittsburga a ostatnie lata był zarządcą owej stalowni w Canonsburgu. — Śmierć przycapiła go w owem zderzeniu kolejowem, gdy podczas dorocznych wakacyi zwiedzał Kalifornię i Stany dalekiego Zachodu i gdy właśnie powracał do Canonsburga.

Znowu „Czarna Ręka''!

New York, dnia 15go Sierpnia. — Jacyś zbrodniarze, najprawdopodobniej należący do morderczego stowarzyszenia „Czarnej Ręki'' — podłożyli bombę pod skład kupiecki włocha Leonarda Passzelli. Bomba uszkodziła znacznie ów sztor i wznieciła pożar w owym domu, zamieszkałym przez 25 włoskich rodzin. Przestraszeni hukiem bomby włosi, wybiegli z łóżka na ulicę napół nago lub całkiem nago, krzycząc w niebogłosy! Życia nikt nie utracił ani też nikt nie został poraniony, choć Paszelli i jego rodzina zostali wyrzuceni z łóżek na podłogę siłą wybuchu bomby. Szkody w budynku wynoszą jakie 1000 dolarów.

Już rok temu jak „Czarna Ręka'' dopominała się od Paszelle'go znacznego okupu i groziła mu — śmiercią w razie odmowy; — Paszelli na razie uciekł do Włoch i po rocznym tam pobycie powrócił do New Yorku, jednak zbrodniarze Czarnej Ręki nie zapomnieli o nim i chcieli go zamordować. Władze policyjne powinny tych zbrodniarzy wyłapać i na całe życie uwięzić.

Indyanie zabijają.

Z prowincyi Sonora w Meksyku donoszą, że tamże dnia 15go Sierpnia indyanie plemienia Yaqui — „weszli na drogę wojenną'' i zabili kilku białych. — Na plantacyi hiszpana E. Dati Jezus Mojia (mohija) zabili samego plantatora i trzy jego córki a małego jego syna uwieźli w niewolę. W różnych miejscowoś. dopuścili się także napadów na hiszpanów i na amerykanów. (Dzikim indyanom nie można się dziwić, że napadają białych, gdyż biali pchają się nahalnie na ziemię indyan i takowe sobie przywłaszczają, wyzyskując indyan, a często także ich niemiłosiernie mordując!....)

Nie bał się węża.

Beaver Falls, Pa., dnia 15go sierpnia. — Niejaki John Kowalski, robotnik zatrudniony w cegielniach w miescowości Eastvale, zadziwił swoich towarzyszy swą odwagą czy lekkomyślnością, gdy wyszedłszy na chwilę do pobliskich krzaków, — przyszedł ztamtąd, niosąc w ręku za ogon żywego dużego i bardzo jadowitego węża, zwanego „Coper-head''!..... Kowalski widocznie nie wiedział, że wąż ten jest bardzo jadowity. Węża ostatecznie ubito.

Ośmiu ginie w eksplozyi.

— Syracuse, N. Y. 15go sierpnia — W koalniach Bonson Mines, w Carthage, N. Y. straciło dziś życie w eksplozyi dynamitu pięciu górników.

— Boulder, Colorado, 15go sierpnia. — W poblizkiej kopalni złota straciło dziś po południu życie trzech górników skutkiem przedwczesnego wybuchu naboju dynamitowego.

Trzęsienie ziemi.

Dość silne trzęsienie ziemi dało się uczuć w sobotę wieczorem na całem wybrzeżu morskiem stanu Massachusetts. W wielu miejscowościach potrzaskane zostały szyby w oknach obrazy i naczynia kuchenne.

Bocian i trumna naraz w jednym domu.

Kittaning, Pa., dnia 15go sierpnia. — Właśnie gdy odbywał się pogrzeb staruszki Hettie Grantz, liczącej 79 lat życia, — w gminie Gilpin Township, w tym samym domu, na innem piętrze, — córka zmarłej porodziła dziecko. Tak więc śmierć babki i urodzenie wnuczki nastąpiły w jednym i tym samym czasie i w jednym i tym samym domu. — „Bocian'' i trumna naraz w jednym domu!

Pomnik K. Pułaskiego w Washingtonie.

Chicago, Ill., 6go sierpnia. — Po przezwyciężeniu wielu nieprzewidzianych przeszkód i trudności, udało się nareszcie artyście panu K. Chodzińskiemu uzyskać kontrakt od komisyi rządowej Stanów Zjednoczonych na wykonanie pomnika konnego K. Pułaskiego i ustawienie takowego w stolicy Stanów Zjednoczonych, w Washingtonie w trójkącie pomiędzy Pennsylvania ave., Trzynastą i E ulicami.

Artysta Chodzyński wykonuje ten pomnik w specyalnie na to urządzonej pracowni p. n. 5564 Broadway, w mieście New York i jest pewien, że wykończy tenże na czas, aby mógł być odsłonity razem z pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Pracuje energicznie i z entuzyazmem i jest pewien,ze stworzy dzieło, które uzyska ogólne uznanie. Mam nadzieję, że kiedy sprawa to obecnie weszła na właściwe tory, Polonia amerykańska spokojnie czekać będzie na wykonanie tej pracy przez pana Chodzyńskiego. Praca ta jest pod ścisłą kontrolą komisyi rządowej.

Z winnym szacunkiem
T. M. Heliński,
Członek komisyi rządowej pomnika K. Pułaskiego.

Wznowienie słynnego procesu.

Washington, D. C., 14 sierpnia. — Prokurator dystryktowego sądu związkowego, Sims z Chicago, wniesie w tych dniach podanie do apelacyjnego trybunału związkowego o ponowne podjęcie rozprawy w kwestyi procesu przeciwko Standard Oil Co. która, jak wiadomo, została skazana przez sędziego Landisa w Chicago na $29,000-000 kary, a wyrok ten trubunał apelacyjny obalił. Kopię podania posłano generalnemu prokuratorowi do Washingtonu; w podaniu wykazano cały szereg błędów popełnionych przez trybunał apelacyjny i zaznaczono przekonanie, że tak jak sędzia Landis wydając swój głośny wyrok w niczem nie przekroczył zakresu swej władzy, tak też i sam wyrok jest prawny i prawomocny. W razie, gdyby trybunał odnośny nie przychylił się do podania i prośby powyższej, wtedy podanie zostanie wniesione do wyższego sądu zwązkowego z prośbą o zarządzenie przymusowego nowego procesu.

ROZMAITOŚCI.

Opalenizna twarzy.

Ażeby się pozbyć opalenizny twarzy i zdobyć delikatną białą cerę, trzeba myć się w maślance. Do maślanki dobrze jest dosypać trochę proszku „talkum'', a potem zmyć to wszystko ciepłą wodą. — Znakomity środek a wydelikatnienie cery jest również sok z cytryny, którym trzeba pocierać twarz. Jest to niezawodne lekarstwo na piegi.

Tłusta cera twarzy.

Kto posiada tłustą cerę twarzy, powinien myć się ciepłą wodą i mydłem alkalicznem. Na tle tłustej skóry, która znamionuje połysk, wągry, czarne punkty, zdarza się często łuszczenie się powierzchownych warstw przybłonka. Łuski owe uwydatniają się bardziej po każdorazowem umyciu twarzy, a one nie są niczem innem jak stężałem w postaci łusek tłuszczem. Jest to zatem łupież twarzy, zupełnie identyczna z łupieżą głowy.

Cierpiący na tę przypadłość, — winni na noc lub na pół godziny przed umyciem twarzy w ciepłej wodzie i mydłem „alkalicznem'' wetrzeć świeżą oliwę stołową. Po tygodniu okaże się zbyteczna oliwa, gdyż twarz zachowa gładkość nawet po umyciu.

JAK RZĄDZIĆ DOMEM?
Umiejętność sełniania zajęć domowych.

Sprzątanie. — Ze względu nietylko na zdrowie, ale i ogólną czystość, należy o ile można często przewietrzać mieszkanie, dlatego też sprzątanie mieszkania zaczyna się od otworzenia okien. W takim pokoju, w którym niedługo przebywamy, okna mogą być otwarte dotąd, dopóki powietrze jest ciepłe i suche. W czasie zimna lub deszczu okna należy otwierać na krótko. Przy silniejszym mrozie lub upale, otwiera się je tylko w czasie sprzątania. W lecie, podczas gorąca lepiej jest trzymać okna zamknięte, natomiast otwierać drzwi; gdy upał minie, można otwierać okna zupełnie; w lecie okna mogą być przez noc otwarte, byleby do łóżka nie dochodził silniejszy powiew wiatru. W sypialnym pokoju, po otworzeniu okien, rozkłada się pościel na stołkach, wszystko z osobna, w ten sposób najlepiej się je wietrzy. Następnie wszystko, co służy do ubrania, musi być wytrzepane, meble z kurzu otarte, umywalnia uporządkowana Łóżko po wywietrzeniu należy zasłać i przykryć, lecz dla chronienia od kurzu trzeba je osłonić. — Po zamieceniu porządkuje się pokój, albo spełnia jakie inne drobne zajęcia, ażeby kurz dobrze w pokoju osiadł; następnie meble lekko się omiata, przy okurzaniu obchodzi się pokój wokoło. Po sprzątnięciu należy zrobić ogólny przegląd i co jest jeszcze do zrobienia, nie zwlekając, uskutecznić. Raz na tydzień okna i drzwi powinny być gąbką z wodą i paru kroplami amoniaku przetarte i skórką przesuszone, firany przez strząśnięcie wytrzepane, wyściełane meble — gruntownie wytrzepane.

Wszystkie przedmioty metalowe szczelnie wytarte, wreszcie posadzka starannie wyczyszczona. W dużych domach, gdzie porządek wiele czasu zajmować nie może, należy tak zarządzić, aby co dzień inny pokój starannie był oczyszczony, tak, żeby w przeciągu tygodnia cały dom do porządku doprowadzony został.

Największa czystość panować powinna w kuchni! Najlepszy napój jest niedobrym, jeżeli się go z nieczystej szklanki pije; najdelikatniejsza potrawa zmniejsza apetyt, jeżeli na nieczystym naczyniu jest podana. Właściwe uprzątanie kuchni da się uskutecznić po zmyciu naczyń kuchennych; na utrzymanie w należytej czystości naczyń gospodyni powinna zwracać szczególną uwagę, gdyż najmniejsze w tym względzie zaniedbanie bardzo złe następstwa może pociągnąć. Co tydzień, najdalej co dwa tygodnie, wszystkie naczynia i szuflady powinny być gruntownie wyczyszczone i wyszorowane, a świeżym papierem półki wyłożone. Ceratowe obłożenia na brzegach półek zdobią szafy i są tak trwałe, że wystarcza obmyć je tylko, aby wyglądały jak nowe.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Pięciu słowiańskich biskupów w Stanach Zjednoczonych.

Polak Amerykański pisze:

Czas upływa, a z biegiem tegóż zdarzają się wypadki, które jakoś uchodzą naszej baczniejszej uwadze. I tak niezauważyliśmy, że w Stanach Zjednoczonych mamy pięciu słowiańskich biskupów i dopiero kosekracya pierwszego polskiego biskupa księdza Pawła Rhode w Chicago przypomniała nam o tem. — Pierwszym i najstarszym słowiańskim biskupem jest słowak ks. biskup Trubec z St. Cloud, Minn. — Mówi on także dość dobrze po polsku i tego języka używa zwiedzając w swej dyecezyi polskie parafie.

Drugim biskupem słowiańskiego pochodzenia jest ks. biskup Staritza słowieniec w North Dakota.

Trzecim ks. biskup sufragan— Koudelka, Czech, a prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości biskup ordynaryusz dyeeezyi Clevelandzkiej.

Czwartym grecko-katolicki ks. biskup Ortyński, Rusin mający swą rezydencyę w Philadelphii, Pa.

Na koniec piątym Najprzew. ks. Paweł Rhode, nowokonsekrowany biskup dla archidyecezyi w Chicago, Ill.

Mamy więc zatem pięciu biskupów słowiańskiego pochodzenia,— a to Słowaka, Słowieńca, Czecha, Rusina i Polaka.

Poprzednio już mieliśmy dwóch biskupów słowaków, a to ks. Mracka i Vertina. — Pierwszy tj. ks. Mrack był mało Polakom znany, ale za to drugi ks. biskup Vertin dał się poznać Polakom na pierwszym polsko-katolickim kongresie odbytym w Buffalo, przemawiając w kościele św. Stanisława B. i M., po polsku do przybyłych na kongres delegatów.

Widmo głodu w Rosyi.

„Now. Wremia'' zamieszcza list swego korespondenta z Saratowa z doniesieniem, że przez cały czerwiec bezwzględna susza panowała na dolym brzegu Wołgi. Stan zbóż przedstawiał się zrazu pomyślnie. Ale już w połowie czerwca, pod wpływem upałów, dochodzących na słońcu do 40.0 R. opadł na pola jakiś mętno-żółtawy pył. W całej południowej części gub. saratowskiej żyta nie będzie wcale. Jarzyny przedstawiają się bardzo słabo, nawet obfite deszcze nie byłyby już w stanie ich uratować. W środkowej części gub. saratowskiej widoki na urodzaj również się znacznie pogorszyły: żyto da zapewne dużo słomy, lecz plonować nie będzie, gdyż zawcześnie pożółkło. W takich samych warunkach znajduje się jęczmień, — który dojrzał równocześnie z żytem. Pszenice i owsy również pożółkły, lecz ów pył tak szkodliwy na południu w czasie kwitnienia, zniweczył plon w zawiązku. Tylko północna część gub. saratowskiej przedstawia nieco lepsze widoki,— chociaż dalekie od zadawalniających.

HUMOR i SATYRA.

Syn puszczy.

— Ten Leosz to prawdziwy — „Syn puszczy''.

— Dla czego on potrzebuje być syn puszczy?

— Bo co jego ojciec zarobi, to on zaraz „puszczy''.

Szkodliwe.

Dama: — Czy uważasz pan, że całusy są szkodliwe?

Lekarz: — Bezwątpienia. Wielu przyjaciół moich tym sposobem się ożeniło.

Szczęśliwa matka.

— Więc pani jest tą szczęśliwą matką ośmiorga dzieci?

— W tej chwili tak, bo wszystkie śpią!

W szkole. . .

Nauczyciel:—Kiedy wiśnie smakują najlepiej?

— Wtenczasc gdy sadowego niema w ogrodzie, a pies jest silnie uwiązany na łańcuchu.

Scena małżeńska.

Żona (płacząc): Obym cię nigdy nie była spotkała!

Mąż: — Z ust mi to wyjęłaś.

Czcigodna rodzina.

(Matka odwiedzająca syna siedzącego w więzieniu za kradzież):

— A cóż synku, czy ciebie tu biją?

— E, gdzie tam matulu, ani tykają.

— A strawę masz?

— O wa, jeszcze jaką, codzień z mięsem i z okrasą.

— Oj, oj, oj, a toż łaska Boska; szanujże się, synku, kiedy dobre miejsce dostałeś.

Albo-albo.

Mąż do odeżdżającej żony: — A więc bądź zdrowa, moja duszko i wracaj za 8 dni.

Żona: — Dobrze, a czy mogę przyjechać z mamą?

Mąż: — Wszystko mi jedno. — Przyjedź sama, albo bez mamy.

I tak się zdarza.

Bił co dnia swoją żonkę zazdrosny mąż młody,
Ona nic, w biciu widząc miłości dowody —
A gdy przestał, dziś ona łamie na nim kije,
A za co? Za to właśnie, że on jej nie bije.

Także zaleta.

— Ależ ten dom okropnie wilgotny, trudno będzie w nim wytrzymać.

— O, proszę pani, to wielka zaleta domu, gdy jest wilgotny, bo będzie bezpieczniejszy od innych w razie pożaru, a i meble nie będą się rozsychać.

Wymagający syn.

— Dałeś mi, ojcze, życie, to łóż przecie i na to życie.

— Mój drogi, Dałem ci także skórę, więc mogę ci położyć coś i na tę skórę.

Dobre rady.

Skromność zdobi młodzieńca,
A zuchwalstwo gubi,
Niechże cnotę skromności
Każdy z was polubi.
Nie bądź roztrzepany,
Bo to brzydka wada,
Rozważ wpierw:
Co mówić lub czynić wypada.
Jak rdza trawi żelazo,
Tak zazdrość człowieka.
Kto na małym przestaje,
Większego się doczeka.

Nauka jest mądrością młodych, pociechą starych, bogactwem ubogich i ozdobą bogatych.

ZDANIA I MYŚLI.

Z wielu złych rzeczy najgorszą jest złośliwy język.

Ten jest prawdziwie wielkim mężem u mnie, kto samym sobą kieruje rozumnie.

Nie zdobędzie laurów, kto nie walczy w boju,
Nie będie zbierał plonów, kto nie sieje w znoju.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Jan Hareński, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:
Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:
Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:
Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glen dale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 686 N. Main str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Rugi polskich robotników.

Żnin. — Kolonizacya ruguje polskich robotników w Żninie. Utworzono i rozdano już 8 osad, oprócz tego pobudowane będą domy robotnicze i każda rodzina otrzyma 3 morgi roli.

Nowy sprzedawczyk.

W Dziatkowie pod Gnieznem — sprzedał gospodarz Grundkowski swe 173 morgowe gosodarstwo za 66,000 mk. komisyi kolonizacyjnej Zdanie majątku już nastąpiło.

Dziadkowo było jedyną osadą w naszym powiecie, gdzie niemczyzna nie miała jeszcze decydującego głosu. Zdradziecki czyn pana Grundkowskiego sprowadził zmianę na korzyść Niemców.

Poznań.

Przez zbyt gorliwe czytanie — sprawozdań z procesu Eulenburga (niedawno jeszcze wpływowego męża stanu w Prusach, a obecnie skompromitowanego zbrodniami krzywoprzysięstwa i przeciw moralności) dostał pewien tutejszy ślusarz pomięszanie zmysłów. — Uroił sobie, że dwóch jego znajomych ściga go utawicznie. Kupił rewolwer, aby rzekomych prześladowców zatrzelić. Ponieważ stał się przez to niebezpiecznym, musiano go oddać do zakładu obłąkanych.

Jeszcze ofiary strajku szkolnego.

W Kunowie przyjmowano uroczyście księdza proboszcza Jeziorskiego, gdy wracał z więzienia, w którem rzesiedział 3 miesiące. — Otóż z powodu przyjęcia kapłana — skazani zostali za przyozdobienie drogi trzej bracia Urbaniakowie, liczący 13, 16 i 17 lat, każdy na 3 dni więzienia. Ojciec odwiózł synów do więzienia.

Grudziądz.

Przed Izbą karną w Grudziądzu stawał w ostatnich dniach redaktor Gazety Grudziądzkiej p. Bolesław Szczuka jako oskarżony o obrazę urzędnika Mathiasa z Osieczny w Prusach Zachodnich. Obrazy dopatrzyła się prokuratorya w artykule zatytułowanym: „Pierwsze wywłaszczenie — ale z kołtuna”. Sąd skazał p. Szczukę na 300 mk. kary względnie 30 dni więzienia.

Wągrówiec.

I w naszem mieście polskim robotnikom będzie wydarty zarobek Na 220 morgowej własności kolonizacyjnej powstają osady robotnicze. Każda rodzina otrzyma 4 morgi roli. Niektórym Niemcom wydaje się, że za wiele roli się udziela, gdyż 2 morgi także by wystarczyły, a możnaby jeszcze raz tylu kolonistów sprowadzić. — Kolonizacya podobno chce się do tego przychylić. Na tych 200 morgach osadzą zatem 100 rodzin niemieckich. Ciężka przyszłość czeka robotników polskich.

Katowanie dzieci.

„Gazeta ostrowska” donosi, co następuje:

Przyniesiono nam do redakcyi świadectwo lekarza, które w polskim tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Ostrów, 22go czerwca 1908.

„Dzisiaj przybyła podczas mej godziny przyjęć żona robotnika,— Bronisława Śniegocka z Raszkowa powiat odolanowski, i oświadczyła że syn jej, Franciszek Śniegocki, dnia 19 z. m. przez nauczyciela został pobity tak, że stan rzeczy jest następujący: Prawie cała lewa strona siedzenia jest niebieskawo zabarwiona, także na prawej stronie siedzenia znajdują się — dwie plamy tego samego koloru. Sine plamy znajdują się także, jedna na środku lewego uda i jedna na dole u prawego uda. Cała lewa strona siedzenia pokryta jest sinymi pręgami, podobna pręga znajduje się na lewym górnym ramieniu i na prawym dolnym ramieniu. Przy dolnym końcu ostatnich sińców skóra jest przecięta.

(pieczęć) A. K r u g.

Takich dokumentów pruska — „kultura” w prowincyach polskich posiada już wielki zasób....

Kupno ziem z rąk niemieckich.

W ręce polskie przeszedł jeden z najlepszych i najpiękniejszych majątków w środkowym Śląsku.— Pan Czekanowski dziedzic Sobiesierni, kupił Wojcieszkowice w powiecie sycowskim (Gr. Wartenberg), od niemca Muellera. Wojcieszkowice mają obszaru 2200 m. „magd.” dobrej ziemi i są położone w sąsiedztwie dóbr osińskich, własności p. Henryka Mańkoskiego z Winnogóry. Nadmieniamy — przytem, że ten obszar, jako położony na Śląsku, na mocy nowej ustawy wywłaszczonym być nie może. —

Kapłan męczennik.

Łobżenica w Gromadnie, dekanacie łobżenickiem, przyjmowano uroczyście ks. proboszcza Byczyńskiego,który swego czasu za strajk szkolny otrzymał dwa miesiące więzienia. Drogę przez wioskę wysłano całą kwiatami, okna iluminowano. Rozrzewniony lud całował ręce tego 80 letniego starca, który najprzód podążył do kościoła, — gdzie go na stopniach ołtarza powitał ks. proboszcz Tessmer. Na plebanii powitał go w imieniu okolicznego obywatelstwa p. K. Chłapowski.

Toruń.

W Toruniu grasuje jakaś banda podpalaczy. W nocy ze środy na czwartek powstały aż 3 pożary, — które wybuchły krótko jeden po drugim. O godz. 10 i pół paliła się szopa na rynku wełnianym pomiędzy miastem a Mokrem. Wszystko się spaliło, szopa należała do handlarza produktów Naftaniela. Zaraz potem powstał pożar na placu drzewa Ferrariego nad Wisłą. Artylerzyści pożar ugasili. Straż ogniowa odjechała wprost na bydgoskie przedmieście, gdzie wybuchł pożar na placu drzewa Hontermanna. We wszystkich tych wypadkach zachodziło podłożenie, to samo także było powodem pożaru w poprzedniej nocy na placu drzewa Herzbergera nad Wisłą. Spaliło się drzewo wastości 1,500 mk.

Morderstwo z błachych powodów.

Września. — W środę dnia 22 lipca posprzeczali się z błahych powodów w oberzy w Gozdowie 28 letni syn gospodarza Kubczaka z oberzystą Piecuchem. Kubczak podobno Piecucha obraził, czego — świadkiem był gospodarz Antczak sołtys Gozdowa. O godzinie 11ej wracał Antczak do domu, a odprowadzili go Piecuch z żoną. Na drodze spotkali Kubczaka i tu przyszło znowu do sprzeczki, z której wyłoniła się bijatyka. Kubczaka nadzwyczaj silnego mężczyznę, podobno Piecuch jednem uderzeniem w głowę powalił o ziemię; teraz jeszcze Piecuch z żoną i sołtys Anczak i tak już ciężko ranionego poniewerali do ostatniego. — W czwartek z rana K. umarł w swoim domu, dokąd go zaniesiono. — Piecucha z żoną i Antczaka aresztowano zaraz w piątek.

Piła.

W Pile do kościoła farnego wlamali się złodzeje w nocy z wtorku na środę. Za pomocą drabiny weszli oknem, które rozbili. Aby sobie w danym razie zabezpieczyć ucieczkę, wyłamali żelznym drągiem dwoje drzwi. W kościele wypróżnili dwie skarbony, zdobycz ich atoli nie była wielką, bo skarbony były w niedzielę wypróżnione, wyrządzili jednak na sto marek szkody.

Jako podejrzanych o zbrodnię, aresztowała policya czapnika Rudolfa Sentflebena z Berlina i malarza Adolfa Barnickiego z Gniezna którzy tej nocy bez przytułku w mieście się wałęsali. Ślady stóp na miejscu czynu stosują się zupełnie do obuwia aresztowanych.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Sprzedaż ziemi.

Z pow. dzisińskiego donoszą, iż ks. Lubomirski sprzedał żydom swój majątek Czerezę, obszaru 30 tys. diesiatyn. — Również żydom sprzedany został majątek Stefanopol, obszaru 3 tys. diesiatyn.

Niemczyzna.

Modlin. — Niemcy koloniści zakupują tu coraz znaczniejsze obszary gruntu, a wielu z nich słowa nie mówi po polsku. Mają oni swoje kantory, szkoły nacyonalistyczne i w duchu pruskim wychowują młode pokolenie.

Niemczyzna w okolicach Nowego Dworu i Modlina szerzy się w sposób zastraszający. Są nawet wioski całe nad Wisłą, w których się nie można rozmówić po polsku. — I cóż na to Polacy

Towarzystwo parcelacyjne.

„Goniec Wil.” donosi, że p. Cezary Meduniecki, patronat prezesów kółek rolniczych w pow. dziśnińskim, gub. wileńskiej, w celu niesienia pomocy ziemianom,sprzedających majątki,postanowił założyć Towarzystwo parcelacyjne. — Statut projektowanego Tow. przesłano już do zatwierdzenia władzom.

Zwrot kościoła krożańskiego.

Wilno. — „Kuryer litewki” donosi, że rząd zgodził się na oddanie kościoła poklasztornego w Krożach.

Kroże są dobrze znane od czasu wypadku w r. 1896, po którym rząd skonfiskował murowany kościół poklasztorny. W Krożach poprzednio istniały dwa kościoły:— parafialny drewniany i klasztorny murowany, oprócz trzeciego, dziś już nieistniejącego klasztoru i kościoła.

Hakatyzm w Sosnowcu.

Czytamy w „Kuryerze Zagłębia”: Jeden z polskich właścicieli kładów aptecznych,posiadających sklep w okolicach ul. Modrzejewskiej, utracił w tych dniach 2 stałych klientów, fabrykantów niemieckich. Jednocześnie zawiadomiono go poufnie, że zamówienia odtąd otrzymywać będzie sąsiad i konkurent. Na trzeci dzień pojawił się nad sklepem tego konkurenta szyld niemiecki. Poszkodowany przypuszcza, że to obecnie jeden z warunków powodzenia kupca, chcącego coś sprzedać poważniejszym nabywcom niemieckim.

Pomnik Kraszewskiego.

Piszą z Druskienik:

W gronie stałych mieszkańców jak i licznie przybyłych do Druskienki kuracyuszów, — powstała myśl wystawienia pomnika śp. J. I. Kraszewskiego, który swego czasu stale nawiedzał tutejsze zdrojowisko i wiele prac swoich powieściowych tu napisał.

Inicyatorowie rozpoczęli już kroki o pozwolenie u właściwej władzy.

Będzie to bodaj pierwszy pomnik jednego najsłowniejszych, — o którym społeczeństwo — ze smutkiem trzeba przyznać — zbyt szybko... zapomniało.

Straszny wypadek.

W stawie pod Szadkiem w powiecie sieradzkim kąpało się 4ch rzemieślników. Dwaj z nich umieli trochę pływać, mimo to trzymali się więcej brzegu stawu, gdy tym czasem towarzysze ich puszczali się do środka, gdzie trafili na głębię i momentalnie zaczęli tonąć. Towarzysze ich rzucili się na pomoc, ale niestety, zostali przez tonących pochwyceni i wciągnięci do wody i po krótkiem szamotaniu się, wszyscy zniknęli pod wodą. Na alarm, wszczęty przez chłopców, znajdujących się w pobliżu, zbiegli się ludzie z pobliskich pól i przy pomocy lin i drągów wydobyli wszystkich czterech rzemieślników, z których dwaj już nie żyli a dwóch z trudnością zdołano uratować.

Wykopaliska w Kijowie.

Dokonywane obecnie w Kijowie badania archeologiczne w obrębie cerkwi Diessiatinnej dają bardzo cenne wykopaliska. Dokonywane zaś od r. 1893 do r. 1905 przez p. Chwojkę badania gieologiczne Kijowa dostarczyły również ogromnie cennych zabytków z epoki minionej, sięgających czasów o jakie 50—100 tysięcy lat wstecz. — Wykopaliska te dowodzą,że w kraju naddnieprzańskim był klimat nadzwyczaj ciepły, że rosły wówczas w tym kraju cytryny, palmy, a ze zwierząt znajdowały się słonie, lwy, nosorożce, hyeny i t. d. Wogóle badania Kijowa dają uczonym dużo cennego materyału naukowego.

Zaprzeczenie ks. biskupa Roppa.

Od ks. biskupa Roppa otrzymał „Kuryer Litewski” zaprzeczenie następującej treści:

„Ostatnimi czasy w niekórych pismach ukazała się pogłoska o tem, żem się zrzekł dyecezyi wileńskiej. Wobec tego, uważam za słuszne prosić Redakcyę, ażeby raczyła ogłosić następujące sprostowanie: Od samego początku zwróconej przeciwko mnie akcyi rządu, zrzeczenie się dyecezyi postawiłem w zależności od życzenia Ojca św. i teraz na tem samem stanowisku stoję, wzorowe zaś zachowanie się ogromnej większości duchowieństwa i fakt, że potrzebom ludu zadość się czyni, nie może być dla mnie powodem zmiany stanowiska, które uważam za swój święty obowiązek. Ponieważ zaś dotychczas domaganie się mej dymisyi ze strony władzy duchownej nie nastąpiło, więc i ja do niej podać się nie miałem powodu ani moralnego prawa.”

Niepamiętna ulewa.

Niepamiętna ulewa, jak pisze „Kuryer Zagłębia”, nawiedziła w poniedziałek dnia 19go lipca Zagłębie. W ciągu 20 minut deszcz lał jak z cebra, zatapiając niektóre ulice. Ul. Starososnowiecka, na przestrzeni od domu Meitlisa do biura naczelnika depo., całkowicie znalaza się pod wodą, tak, że jakiś czas przechodniów przewożono furmankami. Również pod wodą stanęła ulica Czysta i część Mikołajewskiej, gdzie w niektórych domach zostały zalane suteryny. — Na ulicy Starososnowieckiej þd Głównej do przejazdu niweckego woda harcowała, rozmywając zupełnie ulicę.

Na Pogoni przy ulicy Nowo-Pogońskiej z powodu zwężenia kanału przepływowego w nieruchomości Ignacego Chały, utworzyła się ogromna kałuża, tak, że ruch pieszy został zupełnie wstrzymany.Wszyscy zmuszeni byli przeprawiać się furmankami.

Stolice arcybiskupie w zaborze rosyjskim.

Warszawskie „Słowo” otrzymuje z Rzymu następujące informacye:

Ks. biskup Roop przesał do Watykanu oświadczenie, że gotów — jest zrzec się dobrowolnie dyecezyi wileńskiej. Ojciec św. tego zrzeczenia nie przyjął. Wolą jest Piusa X, aby ks. biskup wileński dopiero wówczas ustąpił z zajmowanej stolicy biskupiej, gdy otrzyma nową, odpowiednią dyecezyę. Taka decyzya papieska spowodowała pogłoski o przywróceniu dla ks. biskupa Roopa dyecezyi kamienieckiej, wszelako sprawa napotyka dotychczas na nie przezwyciężone trudności. Pius X pragnąc jednak przywrócić w dyecezyi wileńskiej stosunki możliwie normalne, zdecydowany jest, dla dobra dyecezyi pozbawionej osobistych rządów biskupich, zamianować dla Wilna wikaryusza apostolskiego, tj. administratora dyecezyi. Wybór atoli do chwili obecnej jeszcze nie nastąpił.

— Do „Gazety Warszawskiej” donoszą z Petersburga, że do departamentu wyznań obcych nadeszły już z Rzymu „brevia”, dotyczące nominacyi: ks. biskupa Wnukowskiego na metropolitę mohylowskiego, ks. prałata Nowowiejskiego, na biskupa płockiego. ks. kanonika Jana Cieplaka, prof. ak. petersburskiej, na biskupa sufraga na mohylowskiego i ks. prałata Denisewicza na biskupa tytularnego z zamieszkaniem w Petersburgu. Konsekracye odbędą się najprędzej za dwa miesiące, a to z uwagi na dopełnienie jeszcze pewnych formalności i nieobecności nominatów, którzy bawią na urlopach.

— Breve papieskie o nominacyi arcybiskupa-metropolity mohylowskiego i nowych biskupów, zostało przyjęte przez poselstwo rosyjskie 4go lipca nowego stylu. O cofnięciu nominacyi biskupa A. Wnukowskiego, chociażby nawet z powodu choroby, nie może być mowy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Śmierć w lesie.

Podczas ścinania drzewa w lasach skolskich, robotnik Jan Zemlak tak nieostrożnie się zachował, że został przywalony ciężarem walącego się dęba. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Nowe banknoty 20-koronowe.

Nowe banknoty 20-koronowe,— świeżo zaprowadzone, będą niebawem wycofane z obiegu, — gdyż przekonano się, że puszcza z nich farba niebieska, gdy się je zacznie trzeć np. zwilżoną chustką. Mają one jeszcze i tę wadę, że bardzo są podobne do 10 koronówek,przez co bardzo wiele osób zstaje wbłąd wprowadzonych.

Żółkiew.

Przygotowania do pogrzebu hetmana. — Komitet zajmujący się uroczystem pochowaniem zwłok hetmana Żółkiewskiego, ustalił już dzień pogrzebu na 20go września br. Będzie to święto narodowe w całem słowa znaczeniu. Zaproszenia wysłane zostaną do wzięcia udziału w uroczystości pod adresem prezydyum Koła Polskiego i Kół poselskich, książąt kościoła, dygnitarzy i wybitnych osobistości ze śwfata literackiego i artystycznego z Henrykiem Sienkiewiczem na czele.

Komitet odniesie się do Dyrekcyi kolejowej o zezwolenie na kursowanie osobnych pociągów w dniu powyższym, gdyż spodziewany jest bardzo liczny przypływ gości ze wszystkich stron Polski.

Walka o pastwiska.

Walka o pastwiska wybuchła w północnej części powiatu bocheńskiego wśród chłopów, zamieszkałych przy puszczy niepolomickiej, którzy z powodu braku paszy domagali się zezwolenia na paszenie bydła w lasach rządowych. Ministerstwo rolnictwa dało pod pewnym względem na to częściowe swoje zezwolenie, pozostwiając jednak udzielanie jego zarządowi lasów, który wyznaczył stare zręby, dla pewnej tylko części bydła i to za opłatą po 8 koron od sztuki. — Rozporządzenia samego włościanie nie zrzumieli, bo szczegółów tych, zwłaszcza o opłacie, nie było w doszłym ich okólniku Wydziału Krajowego — wpędzili więc kilka set sztuk bydła do lasu, na co wkroczyła żandarmerja.

Opalanie lokomotyw ropą.

Opalanie lokomotyw ropą bliskie jest urzeczywistnienia. W ministerswie kolejowem ukończono— już układy z właścicielami kopalń, zorganizoawnych w „Związek producentów ropy”. Ugodzono się po 2 kor. 84 hal. za centnar metryczny, rząd nadto oświadczył gotowość wybudowania osobnego zakładu koło Drohobycza dla odbenzynowania ropy, bo tylko takiej można używać do opalenia lokomotyw. Kontrakt sześcioletni zrobi zamówienia na 30.000 cystern na pierwsze 2 lata razem, a na każdy dalszy rok osobno po 30.000. W ciągu roku będzie mogło to palenie wejść w życie. — na razie tylko w Galicyi wschodniej i to przy połowie tylko ogólnej liczby lokomotyw, drugą połowę ma się nadal opalać węglem, tak żąda wojsko, niedowierzające ropie.

Zamordowanie drużby.

W Rybnej koło Krakowa zaszedł już drugi w tym roku wypadek morderstwa. Niedawno zabili tam gospodarza Józefa Sewiołka, w tym zaś miesiącu zamordowali drużbę Kazimierza Grucę. Podczas wesela pojechał Gruca na koniu do wsi, aby poprosić jeszcze kilku gospodarzy na zabawę weselną. — Powrót jego wypadł już późnym wieczorem, gdy się dobrze ściemniło. Na gościńcu, gdy już Gruca był niedaleko od domu, w którym się wesele odbywało, napadło na niego z kołami pięciu parobczaków, ściągnęli go z konia i dotąd się nad nim znęcali, póki życia nie skończył. W okropny sposób pokaleczone zwłoki Grucy, odkryto nazajutrz w życie, a żandarmerya wdrożyła śledztwo, które wykryło wszystkich zbrodniarzy.

Klęski elementarne.

Burze i wylewy nawiedziły w połowie zeszłego miesiąca różne okolice kraju i wyrządziły szkody ogromne na uprawnych polach. I tak w Łańcucie w nocy z 15 na 16go z. m. zerwała się straszna burza, połączona z piorunami i gradem, która szalała przeszło godzinę.

Grad wyrządził bardzo wielkie szkody, szczególnie w południowym pasie powiatu Łańcuckiego, jak np. Przedmieście, Albigowa,— Wysogie itd. Szkoda przenosi kilkadziesiąt tysięcy koron, a zboże nie było wcale ubezpieczone.

— W Przemyślu przeciągnęła ponad miastem straszna burza i wyrządziła znaczne szkody. Z baraków wojskowych wicher zerwał dachy. Szkodę obliczają na 15,000 koron.

— Wtym samym czasie jechał podczas szalonej ulewy gospodarz z Niżniwa do Ujścia Zielonego. — Droga prowadziła koło samego brzegu Dniestru. Konie przestraszone nagłym grzmotem spłoszyły się i wpadły do rzeki, przyczem dwie młode żydówki siedzące na wozie utonęły. Jedna liczyła lat 15 druga 20.

Zamordowali żandarma

Zamordowali żandarma w Bierzanowie koło Krakowa chłopi, — których on kłócących się wzywał do odpowiedzialności. Zaczaili się na niego w lesie, zadali mu 40 ran 4 palce obcięli, aż go dobili własnym jego bagnetem. Morderców schwytano.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

UNICUIQUE SUUM.

W Dzienniku Związkowym, z którego ideami nie zawsze się zgodzić możemy i z którym tedy owedy musimy się pokłócić, — znajdujemy w Numerze z 11go Sierpnia bardzo mądrą uwagę o stosunku redaktorów do wydawców i do naszej szanownej Pleno Titulo (P. T.) czytającej lub ogłaszającej się Publiczności. Na tę uwagę, nie zważając z kąd ona pochodzi (unicuique suum), — piszemy się w zupełności, — a brzmi ona dosłownie, jak następuje:

Trudnem jest zadanie redaktora pisma polskiego w Ameryce. Nietylko, że jest on traktowany przez niektórych wydawców jak zwykły najmita — parobek poprostu, zarabia mniej od zecera związanego w unię, ale i od ogółu czytelników znosić musi niejedną przykrość wcale nie zasłużoną.

Pochwali kogoś słusznie za jakąś działalność społeczną, wnet sypią się na redaktora gromy od tych, którzy nie mogą znieść, że pochwalono kogo innego, a nie ich; zgani znowuż jakąś osobistość całkiem zasłużenie za szkodliwe wyskoki, znowuż redaktor ściąga na siebie gniew owej osobistości i jej przyjaciół. Napisze się notatkę, czy artykuł o jakiej parafii czy o którym z księży, co zasłużył na pochwałę, niektóre jednostki nadsyłają listy z wymyślaniami, że pismo staje się „kropidlarskie" i redaktor „liże rękę ojców duchownych"; podać znowuż wiadomość o nietaktownem postępowaniu jakiego kapłana, znowu zrywa się przeciw redaktorowi burza, jak on śmiał targnąć się na pomazańca Bożego, choćby ten „pomazaniec" był najmniej godzien szacunku...... Nie pisać znowu nic o stosunkach parafialnych w tej lub owej miejscowości, znowu oburzenie u parafian, że się o ich sprawy nie dba, że redaktor leniuch ignoruje dział informacyjny.

* * *

Tak więc źle i tak nie dobrze. Trzeba mieć w sobie wiele silnej woli i hartu ducha, oraz poprostu zaprzeć się samego siebie, aby módz w takich warunkach pracować. Tak nie traktują czytelnicy redaktorów przy pismach angielskich. A przecież pisma te poruszają wszelkie kwestye, informują czytelników o najrozmaitszych sprawach ogólnych podają sprawozdania z ruchu w parafiach nietylko katolickich czy protestanckich, ale nawet żydowskich i mahometańskich, a czytelnikowi ani się śniło odsądzać za to redaktora od czci i wiary lub robić z niego bezbożnika, czy odstępcę od wiary. Pismo przecież jest na to, aby poruszało wszelkie kwestye, informując czytelnika o wszystkiem, co się w świecie dzieje.

* * *

Gdyby tak które z pism polskich zamieściło obszerne sprawozdania i ryciny z jakiej uroczystości kościelnej, protestanckiej czy żydowskiej, jak to uczyniły wszystkie bez wyjątku pisma angielskie z ostatniej uroczystości konsekracyjnej polskiego biskupa katolickiego, to ściągnęłoby na siebie conajmniej „anathema" duchowne, a niektórzy czytelnicy rozwaliliby chyba całą drukarnię i uśmiercili redaktorów...... Wstrętny fanatyzm i nietolerancya zbyt głęboko zapuściły swoje korzenie w naród polski i te zabójcze wady nie pozwalają nam rozwijać się normalnie jako naród kulturalny; zaciemniają umysły, wywołują nienawiść i ośmieszają nas wobec obcych. Czas, wielki czas wyleczyć się z tych wad jeżeli chcemy dorównać innym narodom kulturą i postępem.

* * *

Natomiast nie możemy się zgodzić na zarzuty i szyderstwa Dzien. Związkowego w uwagach jego z 12 sierpnia, skierowane w stronę naszej redakcyi, „in gratiam" jakiejś „Jednodniówki". Otóż „Dz. Związkowy" szydzi, że gdy nasz „pobożny Wielkopolanin" „odsądzał" dawniej od czci i wiary p. Złotnickiego (osławionego Nuchyma Korngolda), — obecnie „matadorzy" od „Wielkopolanina" zaprosili uprzejmie p. Z. (Nuchyma) do współpracownictwa w „Jednodniówce", jaka się ma ukazać na dochód Sierocińca.

Na te szyderstwa odpowiadamy, że: 1) w „Wielkopolaninie" nie ma żadnych „matadorów" (tak jak są np. w „Dz. Związkowym"), a 2) że redaktor „Wielkopolanina" nie wysyłał żadnych prośb do Nuchyma ani ich nigdy wysyłać nie będzie. Prośbę do redaktora „Dzwonu" wysłał jeden z panów zecerów z drukarni, tak jak ją wysłał do redaktorów wszystkich czasopism polskich, nie wiedząc podobno, że redaktorem od „Dzwonu" jest żyd Nuchym Korngold Złotnicki.

Oto cała sprawa. — Redaktor „Wielkopolanina" żadnych prośb nie wysyłał, ani nie wiedział do kogo były wysyłane.... Szydercze zaś nazywanie, a właściwie przezywanie naszego pisma od „pobożnych", jak nas przezywa „Dz. Związkowy", jest wprost głupie i wcale nie jest do twarzy matadorom „Dz. Związkowego" ani samemuż Dziennikowi, chcącemu uchodzić za poważne pismo. Piszecie często dobre rzeczy, więc nie paskudźcie ich takiemi idyotycznemi drwinkami, wcale z powagą dziennika nie licującemi.

* * *

WZOROWA SZKOŁA.

Milwauckie codzienne „Nowiny Polskie" z dnia 11go sierpnia piszą o jednej z polskich szkół w Milwaukee, co następuje:

Wielb. ks. Jan Szukalski, proboszcz parafii śś. Cyryla i Metodego nie miał zeszłego roku ani jednego chłopca w swej szkole, — którzyby strzelał bąki poza szkołą.

„Gdyby tak wszyscy obywatele postępowali, jak ks. Szukalski, wyświadczyliby wielką usługę wydziałowi, który ma nadzór nad dziećmi, nie chcącymi uczęszczać do szkoły" — powiedział główny urzędnik wydziału, p. Hall.

„W 14ej wardzie znalazłem 400 dzieci, liczące 7 lat, które nie uczęszczały do szkoły. Prawo wymaga, że dzieci od 7 — 14 lat winne uczęszczać do szkoły. — Lecz wiele rodziców nie posyła do szkoły dzieci, dopóki nie skończą 8 lat. Wielu zaś są tego zdania, że skoro dziecko skończy 13 lat, nie potrzebuje więcej uczęszczać do szkoły, odbierają je po 5 latach nauki i posyłają do fabryki".

Ks. Szukalski każe Wielb. Siostrom notować nazwiska nieobecnych dzieci w szkole i następnie sam idzie dowiedzieć się o przyczynie nieobecności. Na drugi dzień nieobecne dziecko w szkole musi przed nim odpowiadać, gdzie było i co robiło. Doprowadził on zeszłego roku szkolnego do tego stopnia, że rzadko kiedy zdarzało się, aby jakieś dziecko strzelało bąki poza szkołą.

Pamiętajcie rodzice, że skoro szkoła się rozpocznie, abyście posyłali dzieci do szkoły regularnie. Naczelnik policyi, Janssen, poleci policyi, aby pilnie uważała na loferków, oraz pośle do każdego domu zawiadomienie, aby dzieci były posyłane do szkoły. Jeżeli rodzice nie zastosują się do rozkazu, będą karani.

Rodzice najwięcej są winni, że ich dzieci lampartują po za szkołą.

Hall spodziewa się, że tego roku więcej dzieci uczęszczać będzie do szkoły, aniżeli w ostatnim półroczu. Powiadamia on, że energicznie śledzić będzie za nicponiami.

* * *

Pani Helena Modrzejewska.

— Chicagoski dziennik angielski „Record Herald" podaje doskonałą podobiznę naszej sławnej rodaczki artystki scenicznej, pani Heleny Modrzejewskiej z doniesieniem, że wyda ona w tych dniach swój dwutomowy pamiętnik. Dzieło ma być wydane w Londynie. Pamiętnik będzie zawierał opis pobytu naszej artystki w Polsce, jej życie na scenie, oraz pobyt w Ameryce.

Pani Modrzejewska mieszka ze swoim mężem hrabią Chłapowskim w Kalifornii, gdzie posiada znaczne obszary gruntu. Przez 40 lat była ona gwiazdą na scenie, uwielbiana przez ludy cywilizowane świata całego. Dziś jeszcze pani Modrzejewska posiada urok i wysoką inteligencyę, którą jej przyznają nawet zimni Amerykanie.

Szczęśliwość.

(Ciąg dalszy).

Po kilku uwagach o charakterze i temperamencie, wypada nam teraz zastanowić się nad warunkami płci odnośnie do szczęśliwości. Odrębne podstawy życia duchowego istnieją u obojga płci.

Mężczyzna mocniej zbudowany i wpływom zewnętrznym odporny, **mniej czułym** jest fizycznie i duchowo, mniej podatnym przejemnościom i przykrościom, posiada żądze silniejsze i trwalsze, jest śmielszy, bardziej zarozumiały, bardziej egoistyczny, więcej zamknięty w sobie, ale za to wspanialszy niż kobieta.

Kobieta, jest delikatniej zbudowaną fizycznie, słabszą duchowo, wrażliwszą, trwożliwą, skromną, poddającą się przesądom, przyjemnościom i przykrościom: posiada wysoce rozwiniętą żądzę podobania się innym, żywą wyobraźnię i poczucie obyczajności.

Miłość do męża i dzieci, przyjaźń, dobroć, poświęcenie, współczucie, pobożność, są przeważającemi cechami kobiet.

Mężczyzna przeważa w społeczeństwie, kobieta w domu i rodzinie.

W mężczyźnie przeważa siła, w kobiecie piękność.

Mężczyzna myśli logicznie, kobieta intuicyjnie.

Mężczyzna jest bardziej czynny, kobieta bierna.

Kobieta posiada więcej uczucia, taktu, tkliwości i ciepła serca, prędzej się oryentuje i zastosowuje do okoliczności.

Mężczyzna jest bardziej człowiekiem zasad, kobieta zaś usposobienia.

Wady właściwe płci niewieściej są: powierzchowność, naiwność, odraza od wysiłków fizycznych i umysłowych, **pospieszność sądu, drażliwość, zmienność humoru, ekscentryczność, brak wytrzymałości moralnej.**

Wady płci mezkiej są: ociężałość, jednostronność, pedantyzm, fanatyzm, nietolerancya.

Mężczyzna częstokroć bywa **nielitościwy, szorstki, trudno się oryentujący, mniej taktowny, bardziej namiętny, chciwy sławy, niecierpliwy, skłonny do nałogów.**

Śmiech jest rzeczą męzką, **płacz** kobiecą.

Mężczyźnie błyszczą łzy w oczach, ale nie tak prędko spadają w kroplach; kobieta łzy leje i wstrętnie łka i szlocha.

U mężczyzny rozum winien być okiełzany przez serce, u kobiety serce przez rozum.

Płeć męską odznacza pociąg do **panowania,** skłonność do **przyjemności.**

Mężczyzna dojrzewa rozumem dopiero około 28go roku życia, kobieta już w 18ym, ale też rozmiary rozumu są odmienne.

Wątpię, czy ktokolwiek i kiedykolwiek lepiej od **Klementyny Hofmanowej** streścił położenie kobiety w jej właściwej roli, oraz warunki szczęśliwości niewieściej.

Przytaczam tu odnośny ustęp w całości:

„Sama natura rzeczy tego wymaga, ażeby tam była moc i sposobność, gdzie władza; tam uległość i powody do niej, gdzie posłuszeństwo.

Czyżby więc zgodnem być mogło z przeznaczeniem kobiety, czyżby nareszcie z jej korzyścią było, gdyby ubiedz mężczyznę chciała?

Ta, której sama budowa ciała drobniejsza i słabsza, same przyrodzone dolegliwości, **oczywiście** potrzebę opieki i folgi dowodzą, i na drugiem miejscu w społeczeństwie stawiają, **jakżeby słusznie i bezkarnie** pierwszeństwa domagać się mogła, a zszedłszy z drogi sobie wytkniętej, jakżeby do celu wskazanego dojść potrafiła?"

Przeznaczenie kobiety, jednako będąc **zacne i ważne,** ale inne jak mężczyzny, jej powinności także muszą być odmienne.

Uczynioną została jako **„pomoc mężczyźnie podobna, pod moc mężowi oddana".**

Rzadko też bardzo, kobieta ma swój własny rachunek, na swoje imię żyje, **rzadziej** jeszcze bez szkody ten przywilej znosi, a **nigdy,** w jakimbądź jest stanie, w jakichbądź okolicznościach do **pierwszeństwa i władzy,** do których mężczyźni są powołani, dojść pragnąć nie może".

„Być drugą w społeczeństwie, raczej pomagać niż działać; pełnić chętniej wolę cudzą niż własną, żyć mocniej w drugich niż w sobie; nie wypatrywać nowej drogi ale iść ubitą; nie sięgać daleko, lecz świat widzieć w domu; szczęście koło siebie; obok światła prostotę ducha zachować, obok mocy uczucia umiarkowanie, obok wdzięków skromność; w młodości być kwiatem rodzaju ludzkiego, **przez całe życie ziemskim aniołem, który się modli, kocha, dzieci piastuje, chowa i uczy, cnotę szczepi, pokój sieje, niebo ku ziemi przychyla, o t o t r e ś ć przeznaczenia kobiety.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pobożność.

(Ciąg dalszy).

Pobożność rozciąga się do wszystkich stanów. Każdy stan ma we względzie pobożności swoją dobrą i złą stronę, ale **żaden** nie ma sprawiedliwych przyczyn, aby się od niej usuwał.

Rozmaitość starań i zatrudnień niejednym zaledwie odetchnąć pozwala, lecz serce iście chrześciańskie znajdzie i w pośród nawału interesów chwilę wolną, do wylania się przed Bogiem w aktach posłuszeństwa i miłości.

Śmiele twierdzę, że nie masz żadnego stanu, w którymby nie było świętych ludzi, lub którzyby się w nich nie mogli uświętobliwić.

Nie wolno przypuszczać, aby Pan Bóg, którego dziełem jest rozmaitość stanów społeczeństwie, mógł choć jeden taki stan postanowić, w którymby osiągnienie zbawienia było moralnie niepodobieństwem.

Jeżeli w niektórych stanach większe są trudności, większe też są przywiązane pomoce, czego doświadczają ci, co się Bogu poruczyli. — Wieleż to osób w wojskowym stanie uświątobliwiło się? wieleż to na urzędach sądowych, wieleż w administracyi publicznych dochodów?

Pobożność jest potrzebna i pożyteczna tak w zdrowiu jako i w chorobie, tak w szczęściu jako i w nieszczęściu, tak w obfitości jako i w niedostatku, w radości i w smutku, w pomyślności i dolegliwościach teraźniejszego żywota.

Pobożność z natury swej rozciągać się powinna do wszystkich spraw.

Człowiek rozumny poznaje łatwo, że wszędzie, gdzie **jako człowiek** działać powinien zgodnie z rozumem, **jako chrześcianin** działać winien zgodnie z religią.

Rozumie się, że człowiek bez wiary nie będzie pobożnym. **Miłość Boga** jest jedynym gruntem pobożności, jest matką pobożności.

Pobożność jest miłością Boga w **praktykę obróconą.** Jak miłość nie cierpi bojaźni, tak samo i doskonałe poświęcenie się Bogu, t. j. prawdziwa pobożność.

Pobożność jest znamieniem dzieci, bojaźń jest cechą niewolników.

Bojaźń widzi w Bogu tylko **Pana, Sędziego, Mściciela.** Pobożność widzi w Nim Ojca, którego obrazić się lęka, którego szanuje, któremu jest posłuszna, którego kocha.

Bojaźń może wprawdzie pobudzić do pobożności, ale **nigdy nie uczyni** nas pobożnymi.

Cóż więc sądzić o duszach, które tylko z niewolniczej bojaźni, aby nie były potępione, służą Bogu? na sercu ludzi takich nic wrażenia nie uczyni, **tylko owe straszliwe i groźne prawdy Religii; śmierć, sąd, piekło** — dla tego śmiało powiedzić można, **że nie Bogu** one służą, ale własnej miłości i interesowi.

Dla czego boją się popełnić grzechu? czy dla tego że grzech jest obrazą Boga nieskończenie dobrego? **nie!** dla tego, że Bóg za grzechy karze.

Dla czego lękają się piekła? czyliż dla tego że ono jest miejscem potępienia, t. j. wieczną utratą Boga? **bynajmniej!** dla tego, że boją się kar zmysłowych, wiecznego ognia: to tylko ich trwoży, tego jedynie się boją.

Nie mówię tutaj o owej bojaźni, która z żywej a słabej wyobraźni podlega wiele osób prawdziwie pobożnych.

Taka jednak boleść słabieć poczyna w stosunku postępu pobożności i nakoniec niknie zupełnie.

Były wypadki, gdzie dusze prawdziwie pobożne, całe życie przerażone bojaźnią sądów boskich, w nadziei i w pokoju bezpiecznie schodziły z tego świata.

Jeszcze raz zaznaczam, że prawdziwa pobożność nie cierpi **niewolniczej bojaźni,** i dla tego kto Bogu raz po raz służy **li tylko dla tego** że się boi kary wiecznej, **nie jest prawdziwie pobożnym.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kupcy ogłaszajcie się!

Zjazd Polskich Organistów.

Buffalo, N. Y., 8-go sierpnia. — Przez ostatnie trzy dni odbywał się tu pierwszy Zjazd polskich i litewskich organistów, w którym brało udział 28 delegatów. Sesye zjazdu odbywały się spokojnie i dyskutowano z powagą i zrozumieniem rzeczy.

Zaraz w drugim dniu obrad przyjęto wniosek, zorganizowania się w „Związek organistów polskich", a następnie przyjęto drugi ważny wniosek, po przeszło trzygodzinnej dyskusyi utworzenia komisyi egzaminacyjnej, lecz wskutek technicznych przeszkód wejdzie w życie od przyszłego sejmu, który odbędzie się w przyszłym roku. Po kilkugodzinnej pracy ukończono czytanie konstytucyi, którą po rozważeniu różnych ważnych kwestyi przyjęto. Wstęp do Związku Organistów wynosi $5.00, miesięczne opłaty 50 ct.

Przed ukończeniem Zjazdu wybrana na poprzednio komisya aplikacyi zdała sprawozdanie, iż prawomocnych aplikacyi złożono 23, do których dołączone jest przepisane konstytucyą wstępne.

Prezes sejmu odbiera od teraz już stałych i prawnych członków przysięgę i ogłasza, że od tej chwili Związek liczy 23-ech rzeczywistych członków.

Przyjęto w dalszym ciągu następujące uchwały:

Wniosek o ustanowienie komitetu, który ułoży katalog muzyki kościelnej; Zw. Organistów Polskich takowy drukowany każdemu członkowi roześle, — przyjęto. Do komisyi wchodzą: K. Pułaski z Jersey City, N. J., St. Gąsiewski z Brooklyna i St. Bliziński z New Yorku.

Polecono przyszłemu wydziałowi wygotować projekt odznaki, (śpilki) który na przyszłym zjeździe przedstawionym zostanie.

Polecono wydziałowi zredagować przyjętą konstytucyę i takową jak najprędzej wydrukować i członkom rozesłać.

Uchwalono i oznaczono wysokość kaucyi członków wydziałowych, a mianowicie: Skarbnik $2.000, sekretarz $500 i bibliotekarz $400. — Kaucya stawiona przez „Security Company".

Przystąpiono do oboru siedziby Wydziału, którą jednogłośnie Buffalo okrzyknięto.

Zarząd Związku Organistów Polskich składa się z następujących panów:

Bolesław Michalski, Prezes
W. Grabowski, Vice-prezes,
Leon Olszewski, Sekretarz,
Antoni Kamaitis, Skarbnik,
K. Pułaski, dyr. i bibliotekarz,
W. Oliwiecki z Niagara Falls i Jan Mazurowski z Buffalo, rewizorami kasy.

Wład. Sorris, prezesem na dyecezyę Albany.

Stanisław Bliziński, prezes na dyecezyę New York.

Stan. Gąsiewski, prezes na dyecezyę Brooklyn.

Kaz. Pułaski, prezes na dyecezyę New Ark.

Józ. Bonk, prezesem na dyecezyę Erie.

Inne dyecezye otrzymają prezesów w miarę potrzeby, których zamianuje wydział.

Przyszły Zjazd odbyć się ma w roku przyszłym. Miejsce przyszłego zjazdu oznaczy zarząd.

Rezolucye, przyjęte na Zjeździe, wyrażają uległość i podziękowanie Ojcu św. za zamianowanie polaka ks. Rhodego biskupem w Ameryce, oraz ks. biskupowi Rhode, pierwszemu polskiemu biskupowi w Ameryce, wyrazy najwyższego szacunku i synowskiego przywiązania, a także wdzięczność tym księżom polskim, którzy zachęcają organistów do łączności. A dalej:

„Naszej nieszczęśliwej Ojczyźnie Polsce, chętnie swoje siły i zdrowie w ofierze niesiemy i pracy nie szczędząc, chętnie dla dobra społeczeństwa polskiego pracować o ile sił starczy pragniemy.

Stowarzyszeniu Organistów Polskich i Litewskich w Chicago życzenia rozwoju i pomyślności przesyłamy, wyrażając ochotę do wspólnej pracy koleżeńskiej.

„Związkowi Śpiewaków Polskich który wśród emigracyi polskiej na obczyźnie wzniósł sztandar wysoko, a zgromadziwszy pod takowy gromady polskiej młodzieży, pieśń polską krzewi i przez to sztukę polską podnosi, szlemy wyrazy wdzięczności w dowód czego siły i zdolności nasze chętnie poświęcamy.

„Tym księżom, którzy muzykę uprawiają, tym ludziom dobrej woli którzy nad podniesieniem muzyki kościelnej, muzyki świeckiej, — a szczególnie dla śpiewu pracują, wyrazy naszego najwyższego szacunku przesyłamy.

„Wreszcie zważywszy, że Związek Organistów jest instytucyą, która w przyszłości tak pod względem religijnym jak i narodowym tylko zaszczyt Polonii przynieść może!

„Zważywszy, że ogromna większość organistów nie przyłączyła się do Związku Organistów Polskich, a być w nim powinna, tedy uchwalamy prosić naszą szanowną prasę polską, aby nasze dobre chęci popierać raczyła i do zbudowania potężnego Związku Organistów Polskich nam dopomogła". *Kuryer Polski.*

Polskie Seminaryum w Detroit.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że wykłady w Seminaryum Polskiem w Detroit, rozpoczną się dnia 7go Września b. r. — O warunki i bliższe szczegóły należy się zgłosić do Zarządu Zakładu — pod adresem: **Rev. W Buhaczkowski, rector of Polish Seminary, Detroit, Mich.**

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholc, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 13 Ward, Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr. Wojc. Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Jan Kozłowski, 2524 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ant. Bartman, sekr. 1007 Cherry alley, Braddock, Pa.—Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 746 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr. M. Brzuchacz, box 104 Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr Stanisław Ciemielewski, 3112Dickson str., Pgh., Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Franc. Moszczyński,box 315,Canonsburg,Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. W. Hopański, 5th ave Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 263 Boswell, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamiamy wszystkich — członków Towarzystwa św. Władysława K. na South Side, w par. św. Wojciecha, iż w przyszłą niedzielę zaraz po Sumie, dnia 23go Sierpnia, odbędzie się nasze posiedzenie przy 15ej ulicy w hali zwykłych posiedzeń; wszyscy się mają stawić, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia.

Józef Goralczyk, prezes
Szczepan Wolniewski, sekr.

Zawiadamiam wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No.2, że naprzyszłą Sobotę ma się odbyć ćwiczenie wojskowe o godzinie 7:30 wieczór, a w niedzielę, tj. dnia 23go Sierpnia każdy Strzelec ma się stawić w pełnym uniformie do wzięcia udziału w procesyi o godzinie 10 rano.

Jan Szycman, porucznik.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św Józefa gr. I. Unii św. Józefa iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23 Sierpnia o godzinie 2ej po południu w sali posiedzeń par. św. Stanisława K. — Na posiedzenie są proszeni wszyscy członkowie, ponieważ będą wydawane Certyfikaty Ubezpieczenia. —Certyfikaty otrzymają wszyscy członkowie i członkinie należący do Unii św. Józefa i potrzymaniu certyfikatu członek powinien go zachować w takiem miejscu aby nie uległ zniszczeniu, ponieważ po śmierci członka certyfikat musi być przesłany do Zarządu Unii i wedle takowego wypłaconym zostanie suma ubezpieczenia.

Józef Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. gr. 32 Unii św. Józefa, iż specyalne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 23go Sierpnia. — Uprasza się wszystkich członków ażeby raczyli przybyć na posiedzenie, ponieważ są ważne rzeczy do rozstrzygnięcia i również opłacili swą zaległość, gdyż w przeciwnym razie zostaną suspendowani — a suspendowany członek nie ma prawa do wspomogi w wypadku choroby, ani też niech się nie spodziewa pośmiertnego w razie swej śmierci.

Zatym proszę nie lekceważyć powyższego zawiadomienia, ale przybyć i opłacić co się należy. Chociaż prawda, że obecne czasy nie pozwalają nie jednemu opłacić, — lecz tu przynajmniej u nas w Creighton muszę przyznać, że praca idzie doskonale to i każdy powinien posiadać monetę, ażeby po opłacać i wyrównać swoje długi.

Walenty Smolak, sekr.

Rycerze św. Michała Arch. oddział II, proszeni są się stawić w przyszłą niedzielę dnia 23go b. m. o godz. 10ej rano do wzięcia udziału w uroczystości odpustu.

A. Kasiulin, kapitan.

Niniejszem zawiadamiam Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą Niedzielę dnia 23go Sierpnia odbędzie się miesięczne posiedzenie zaraz po sumie w sali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława K. Członkowie są obowiązani się stawić, ponieważ będzie przedstawienie kandydatów do Zarządu na rok przyszły.

M. Pukalski, prezes.
P. Bakanowski, sekretarz

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Gwardyi św. Marcina w Parafii św. Wojciecha B. i M. na Południowej Stronie,że w przyszłą niedzielę zaraz po sumie odbędzie się roczne posiedzenie tego Towarzystwa, więc każdy członek ma być obecnym pod karą przepisaną w konstytucyi. Niech pamiętają o tem i członkowie zagraniczni. Tak samo donoszę iż mamy jeden wypadek śmierci członka tego Towarzystwa, proszę się uiszczać ze swoich opłat miesięcznych bo to nas tylko podtrzymuje w naszych niebezpiecznych wypadkach, bo nikt nie wie czy jutro będzie ten świat oglądał.

Józef Pilarski, sekretarz.
Marcin Wolny, prezes.

—W Aptece Braci Kamińskich 3055 Brereton ave., możesz dostać wszelkiego rodzaju lekarstwa, a także możesz zastać doktora Sadowskiego lub my go zawołamy telefonem w każdej chwili.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Na prymicyach ks. Kowalewskiego w Tunkhannock, Pa. łaskawie zebrał ks. prob. S. Szpotański z Hudson	87	21.90
Kupcy z 13ej Wardy Pittsburg, Pa., resztę z wycieczki	200	50.00
N. N.	20	5.00
Ludwika Pilart	4	1.00
Kazimierz Pilart	4	1.00
Ignacy Pilart	4	1.00
Kolekta Lipcowa w Kościele św. Patryka w Canonsburgu, prob. ks. A. Tyszka	40	10.00
Towarzystwo św. Franciszka a Paulo Ford City, Pa.	6	1.60
Jan Żygiełło Sharpsburg,	4	1.00
P. S.	4	1.00
Józef Majewski	4	1.00
Przyjaciel Sierót	40	10.00
Na chrzcinach u państwa Kony w Bosswell, zebrali pp. Silarski i Korzyniowski	16	4.00
Kolekta w kościele św. Józefa w Hudson Pa., prob. ks. S. Szpotański	181	45.40
Ks. N. N.	20	5.00
Józef Kopera S. S. Pittsburg Pa.,	4	1.00
Kolekta Lipcowa w kościele św. Władysława, Natrona, Pa. prob. ks. Jan Kopera	25	6.90
Kolekta Lipcowa w kościele św. Stanisława K. Pittsburg, Pa.,	193	48.64
Kolekta w kościele Matki Boskiej Export, Pa., prob. ks. J. Robaczewski	90	22.71
Kolekta Lipcowa z kościoła w Claridge, Pa., prob. ks. J. Robaczewski	44	11.03

Podziękowanie.

Wnemu ks. Proboszczowi S. Szpotańskiemu z Hudson, Pa., i Jego zacnym parafianom, za łaskawe ofiary na sierotki, niniejszem składam jaknajserdeczniejsze Bóg zapłać!

Dobrodziejom z Bosswell, — Sharpsburga i Ford City serdeczne dzięki za pamięć o sierotkach. — Kupcom z 13ej Wardy, za $50.00 ofiary, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi. — Szczególniejsze uznanie należy się panu Janowi Hareńskiemu, który gdziekolwiek i kiedykolwiek nadarzy się sposobność, sprawę Polskiej Ochronki popiera całem sercem i wszystkimi siły. — Takich więcej! —

Podobno Kupcy z 17ej Wardy, łącznie z Kupcami z Penn ave., — krzątają się około urządzenia **„Wycieczki''** na korzyść Ochronki.— Już naprzód dziękuję wam kochani Bracia za wasze zabiegi.

Wyżej wymienionym parafianom i ich Proboszczom, najserdeczniej dziękuję za kolektę Lipcową. — Kochani Bracia! pomagajcie biednym sierotkom, bo jeżeli kiedy, to teraz w tych ciężkich czasach potrzeba nam pomocy. — **Bondy,** o których kilka razy była wzmianka w gazecie, już są wydrukowane, więc teraz weźmy się do dzieła, aby takowe rozsprzedać. —

W każdym polskim domu sprawę Ochronki popierajmy, a gdy wszyscy jak jeden mąż działać będziemy, nasz kochany zakład Polski wnet wybrnie z długów.

Polska Ochronka w Emsworth, to nie **prywatna własność,ale własność ogółu polskiego,** dla tego każdy powinien sobie powiedzieć: — **„to nasze, to polskie, i na zawsze będzie polskie i nasze,** więc trzeba nam wszystkim o Ochronce pamiętać i ją wspierać. —

W Chicago, Milwaukee, Polacy postawili pomnik Kościuszki, my w Pittsburgu i okolicy postawiliśmy **Ochronkę Polską** aby opuszczone biedne dzieci polskie wychować na dobrych, poczciwych Polaków.

Nie potrzeba nam się chwalić, ale zdaje mi się, że nasz sposób okazania patryotyzmu, przez postawienie **Żywego Pomnika — Ochronki,** — jest daleko lepszy jak stawianie pomników z zimnego głazu. —

Każda Sierotka polska, schroniona w przytułku i wychowana na poczciwego Polaka i zacną Polkę, to patryotyzm **czynny,** a tego właśnie nam trzeba, nie zaś tylko — czczych przechwałek i ciągłych postanowień na przyszłość.

Do dzieła zatem Bracia Rodacy! Kto myśli i czuje po polsku, niech kupi **jeden bond** za dolara, a przez to stanie się **współwłaścicielem** Polskiej Ochronki.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

OFIARY NA OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

KOLEKTA
w kościele św. Józefa, Hudson Pa
(Prob. ks. St. Szpotański.)

Grocbalska Wiktorya	$ 1.00
Polański Antoni	1.00
Smalec Jan	1.00
Graldk Wojciech	1.00
Szałamacha Walenty	.50
Piotrowski Jan	1.00
Brzycki Jozef	1.00
Kowicz Jakób	.50
Mazurkiewicz Piotr	.60
Gwoździak Tomasz	.50
Szydłowska Katarzyna	.50
Brzozowska Maryanna	.25
Dąbrowska Ewa	.25
Czerniara Jadwiga	.50
Janowczyk Wojciech	1.00
Kozik Helena	1.00
Henczel Helena	.50
Ponuchter Jan	1.00
Witkowska Maryanna	1.00
Tomczak Maryanna	.50
Janewicz Izydor	.25
Kołodziejska Helena	.50
Słowinska Wiktorya	1.00
Grzybowska Franciszka	1.00
Słabinska Fradciszka	1.00
Siemienkiewicz Maryanna	.50
Grocholska Helena	.59
Drobne ofiary	25.05
Razem	**$45.40**

W BOSWELL, PA.
na chrzcinach u p. Kóny zebrali
pp. J. Silarski i J. Korzyniowski

Bartłomiej i Maryanna Kona	.50
Andrzej Jugan	.10
Paweł Sroczyski	.10
Jan Silarski	.25
Jan Anioł	.25
Agata Kromicz	.10
Agnieszka Ksiąszkiewicz	.15
Filip Lasak	1.00
Jan Piniarczyk	.10
Andrzej Kudasik	.10
Paweł Byniak	.25
Jakób Korzyniowski	.25
N. N.	.60
N. N.	.25
Razem	**$4.00**

KORESPONDENCYE.

FORD CITY, PA.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach „Wielkopolanina'' te kilka słów.

Czytając po różnych gazetach o naszych polskich przedsiębiorstwach, interesach itp. że tu i owdzie w małem lub większem mieście otwiera sobie nasz Rodak bądź jakikolwiek interes z otuchą i upewnieniem, że będzie popierany przez swoich (gdyż tak być powinno.. Lecz jaki zawód spotka niejednego, który liczył na swoich? tak, iż trudnem jest to określić.

Sprawdziło się to na mnie samym, który miałem przez pewien czas Hurtowny skład prowadzony na wyższą skalę w mieście Braddock, Pa. — Staraniem mojem było: przez swoją uprzejmość i grzeczną usługę zdobyć odbiorców — wśród naszych rodaków, czyli u swoich li tylko, ażeby polski interes miał jakie istnienie a nie był całkowicie ogarniony przez obconarodowców. Lecz pomimo tego wszystkiego, czy się miało poparcie od swoich ? nie! Powtarzam że nie! bo nasi wtenczas raczyli uczynić zakupno i to w większej ilości, gdy nie mieli pieniędzy, to jest że później zapłacą, — (to znaczy: nigdy!)....

Ale gdy swój posiada gotówkę, ho, to natenczas progu do składu polskiego nie przestąpi, bo polski towar nie jest mu dość zadawalającym.

To też po puszczeniu interesu w Braddock, naliczyło się coś dłużników, którzy zalegali i zalegają mi około piętnaście tysięcy dollarów. No i dziwcie się narody, że polski interes jeden po drugiem upada!.

Swój nie przyjdzie, przyjaciel, który przynajmniej był przyjacielem, gdy czuł gotówkę u ciebie, — widząc że upadasz, szydzi z ciebie a z wszystkiego tego obcy korzysta. — Ostatecznie otworzyłem powtórnie Hurtowny skład jaknajlepszych zagranicznych towarów w Ford City, Pa., i chociaż nie narzekam że nie mam poparcia od swoich, lecz pewna część jest takich, którzy popierają obcych i z pewnym uśmiechem patrzą ażeby i ten jedyny Polski interes upadł.

Pomimo tego niech hasłem naszym będzie swój do swego.

A. Pater.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

Z DAYTON, OHIO.

Dnia 15go Sierpnia, w kościele polskim św. Wojciecha, odbyła się piękna i wspaniała uroczystość odpustowa Matki Boskiej Wniebowzięcia.

Ołtarze w kościele przystrojone były w żywe kwiaty, a szczególniej ołtarz Matki Bozkiej, Królowej Nieba i Ziemi. Ołtarz ten tak pięknie ozdobiono kwiatami świeżemi i świecami, że wyglądał jak jaki zakątek rajskiego ogrodu! — Widać, że nasze parafianki dbają o cześć Najświętszej Panienki, — gdyż to ich staraniem ołtarz ten tak pięknie był przystrojony. — Nadmienić też tu muszę, że nasze parafianki, niewiasty zamężne i panny, co sobotę przyozdabiają pięknie ołtarz Matki Bozkiej w piękne, świeże kwiaty.

Pierwszą Mszą św. w to święto odprawił o pół do 8ej Wny ks. Biggot; a Summę, o pół do 10ej odprawił Wny O. Omeli, z Klasztoru Panny Maryi.

Chór parafialny, pod dyrekcyą miejscowego organisty, p. L. M. Kubkowskiego, wykonał śliczną Mszę J. L. B., duet mięszany wykonały: panna Agn. Wejnert, panna Klara Wejnert i panna Ter. Bubolc, za co im się należy szczere podziękowanie. — Dwa piękne „sola'' bardzo trudne, wykonała bardzo dobrze młoda córeczka państwa Bubolc, — a także pochwalić trzeba miły głosik p. V. B. przy akompaniamencie pięknego dużego organu. — Dzięki Ci, — panienko, — za Twoje trudy, któreś podjęła z ochotą na cześć Maryi, przychodząc regularnie na próby śpiewu, aby tej Najświętszej Panience złożyć dar chociaż z twego śpiewu! — I Wam, Szanowni Rodzice, Bóg wynagrodzi za to, że dbacie o swe dziecko, i posyłacie je tam, gdzie się uczy pożytecznych rzeczy na chwałę Bogu i cześć Maryi!

Żal nam, że naszego kochanego proboszcza, ks. B. Strzelczoka nie było na tej uroczystości, bo byłby się ucieszył i zbudował pobożnością swoich parafian. — Wny ks. Strzelczok bawi obecnie od kilku tygodni w Europie, w odwiedzinach u swojej familii. Daj Boże, aby nam jaknajprędzej, zdrowo i wesoło powrócił!

Zarząd tutejszego kościoła spodziewa się powrotu ks. Proboszcza około 15go Września i z utęsknieniem go wyczekuje.

Szanownym Czytelnikom „Wielkopolanina'' donoszę z przyjemnością, że tu w Dayton, gdzie dłuższy czas przebywam, jest tu w parafii porządek wzorowy, miłość bratnia i żywa wiara w narodzie. Mamy też w osobie Wgo ks. B. Strzelczoka dobrego Duszpasterza i dobrego gospodarza, o dobro parafii, duchowne i materyalne stara się ze wszystkich sił; dalej: jest tu wzorowy Zarząd Kościelny czyli Komitet, doświadczony i praktyczny a gospodarny, nie bawiący się kieliszkami lub szklankami, ale radzący pilnie z Proboszczem nad dobrem kościoła i parafii.

Do tego Zarządu należą: p. M. Kmieciński, 1y sekretarz; p. Józef Drzewiecki; — p. Fr. Biodrowski, zarządzca wielkiej fabryki farb,— zatrudniający wielu polaków; — p. Jan Serafin, gospodarz rolny, czyli farmer; — p. p. Jan i Józef Wojciccy; — p. Fr. Tarczyński i p. Fr. Bystrzyk. — Oby im Bóg pomagał zawsze w zarządzie naszą parafią wspólnie z naszym proboszczem, ks. Strzelczokiem.

Parafianin.

Bondsville, Mass. w Sierpniu 1908.

Szan. Redakcyo!

Upraszam uprzejmie o umieszczenie kilka słów następujących:

W Colchester, Conn., dnia 14go Sierpnia, zmarł śp. Ludwik Strychacz, czytelnik „Wielkopolanina''. Nim osiedlił się w Colchester, poprzednio przebywał w rozmaitych miastach Ameryki, a od dnia 15go Kwietnia b. r. zamieszkiwał na własnej farmie, którą kupił w pobliżu Colchester. — Śmierć go przedwcześnie zaskoczyła, gdyż liczył tylko 42 lata. Pochodził z Galicyi, wioski Wampierzowa, powiat Mielecki. — Pozostawił w smutku pogrążoną żonę i córki: Apolonię i Katarzynę. Tym wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie, zasyłamy serdeczne Bóg zapłać.

Z szacunkiem
M. Guła i J. Leśniak.

— Piotr Targacz, 2713 Mulberry Alley, przeprowadza, wozi węgle, i t.d. zamówienia można zostawić pod No. 2545 Penn ave.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

— Pan dobrze wiesz co. Pan lubisz czasem żartować i mówić takie słowa, których mnie nie wypada słuchać. Czy tak robi przyjaciel? Czy.....

— Nie wypada Na środku rynku powiem, że piękniejszej od pani kobiety w życiu mojem nie widziałem i że szkoda pani dla takiego szkaradnego i brudnego żyda, jak szanowny pani małżonek.

— Cicho, cicho, dość, daj pan pokój....

Młody człowiek znów ujął piękną Małkę za rękę, przyczem bransoletka, zapewne źle zapięta, upadła na ziemię.

Podniósł ją zaraz i podał właścicielce.

— Widzi pan — rzekła — niechcący zrobił mi pan szkodę.

— W czem?

— Tu był kamień, widocznie wypadł na ziemię. Zaraz go trzeba poszukać i niedość, że poszukać, trzeba go wprawić, a kto to zrobi? Czy w naszem kochanem Czarnembłocie jest porządny jubiler? Raz mi się popsuł kolczyk, to musiałam go dać do reperacyi blacharzowi.

— Blacharzowi?

— Cóż miałam robić? Spieszyłam się wtedy na bardzo znaczne wesele. Jankiel córeczkę za mąż wydawał, a kolczyk miałam zepsuty. W całem mieście, prócz kowala, bednarza i szewców, niema rzemieślników, byłam więc w wielkim kłopocie. Dopiero mąż doradził mi, żeby zawołać blacharza... Jeżeli potrafi naprawić kwartę, może naprawi i kolczyk. No, i naprawił. Później reperacya tej blacharskiej reperacyi kosztowała mnie kilka rubli. Ach! co pan najlepszego zrobił! Kamyk zginął, taki kosztowny kamyk! Doprawdy, dla mnie duża szkoda jest.

— Szukajmy.

Nachylili się oboje i zaczęli szukać. Mojsie, spiesząc z koszem butelek do drugiej stancyi, zobaczył to przez drzwi nawpół otwarte.

Na razie nic nie rzekł, ale pomyślał sobie, że taka wspólna czynność jest bardzo podejrzana i że można o niej myśleć i tak i owak i jeszcze inaczej.... Co oni mogli zgubić i czego szukają?

Kamyk się nie znalazł, piękna kupcowa była bardzo zafrasowana.

— Niech-no mi pani da tę bransoletkę — rzekł młody człowiek.

— Na co?

— Wybieram się do Warszawy w tych dniach, więc każę wstawić nowy kamyk. Zapewne był to bryjancik?

— Oj, i jaki brylant — odrzekła z westchnieniem — bardzo ładny, duży brylant.

— Zapewniam panią, że i ten, który każę wstawić, nie będzie mały, a jeżeli znajdą się przy nim jeszcze jakie inne klejnociki, to chyba pani wielkiej przykrości nie sprawi?

— Komu to klejnociki mogą sprawić przykrość

— I nie będzie mnie pani uważała za swego wroga?

— Nie mówmy o tem. Sam pan wie, że tak nie jest. Pomówimy o tem kiedyindziej; dziś jarmark, ja muszę wracać do sklepu. A może panu czem służyć?

— Wyjdę teraz na miasto. Zobaczę konie, za pół godziny wrócę, to mi pani każe dać co zjeść.

— Dobrze, owszem.

— A gdyby Jankiel przyszedł, niech go pani wstrzyma. —

— Na co panu Jankiel?

— Pieniędzy mi trzeba, może pożyczy, może trochę zboża kupi. Obedrze mnie porządnie.

— Dlaczego?

— Bo to żyd twardy, jak kamień.

— Niech się pan nie lęka, moja w tem głowa, żeby on był miękki, jak wosk.

— Dopomoże mi pani?

— Pan się pyta? A kiedyż to ja panu nie chciałam pomódz? Ja zawsze po pańskiej stronie.

Słowom tym towarzyszył tak przyjemny uśmiech, że młody człowiek byłby chętnie zepsuł drugą bransoletkę, ale nowi przybysze weszli do „salunu''.

W kwandrans później, Mojsie spotkał Małkę w sieni. On szedł po nowy transport butelek, ona wybiegła, aby zawołać służącą.

Bez żadnych wstępów — Mojsie rzekł gwałtownie do żony:

— Słuchaj-no, Małka, czegoś ty szukała na podłodze z tym.......

— Z kim?

— Nu, z tym gojem!

— Czyś co zgubił?

— Ja nic nie zgubiłem.

— W takim razie nie bądź głupi i nie zawracaj mi głowy.

Na tak ostrą i stanowczą odpowiedź, Mojsie replikować już nie miał odwagi, postanowił jednak w duchu, że przedewszystkiem, jak tylko będzie miał czas wolny, to się namyśli, a jak się już dobrze namyśli, weźmie się z całą energią do rzeczy i zdobędzie odpowiedź na pytanie: czego oni szukali?

Dla ścisłości historycznej dodać należy, że pani Małka, natychmiast po wyjściu dzierżawcy, znalazła swój szmaragd, że bardzo troskliwie zawinęła go w papier i schowała do mocnej dębowej szkatułki, w której przechowywała kosztowności własne i przyjęte na zastaw.

ROZDZIAŁ V.

Opisujący trzy wielkie sale operacyjne, oraz znakomitych chirurgów i ich obiecujących asystentów.

Nie potrzeba jeździć do Berlina, lub do Wiednia, żeby poznać znakomitych operatorów; w Czarnembłocie także można coś widzieć, a nie będzie w naszych słowach ani odrobiny przesady, gdy powiem, że chirurgowie czarnobłoccy, bez użycia noża, bez rozlewu krwi, nie sprawując pacyentom dolegliwych cierpień fizycznych, dokonywują operacyi nadzwyczajnych, jakich nie śniło się najznakomitszym profesorom i praktykom, mającym europejską sławę. Szczególniej, gdy idzie o usunięcie nowotworów charakteru monetarnego, zręczność chirurgów — czarnobłockich granic nie ma i przechodzi wszelkie wyobrażnie. Choćby nawet chłop połknął garść miedzianych groszaków, wydobędą je z niego tak szybko i zgrabnie, że ani się spostrzeże, kiedy ciężaru niepotrzebnego się pozbył.

W dzień jarmarczny chirurgowie czarnobłoccy najgorliwiej i najenergiczniej pracują. Ledwie jednego pacyenta zoperować zdążyli, już drugi jest na stole, a trzeciego odurzają, żeby był gotów.

Zajazd pod „Zielonym łabędziem'' podobny jest w tym dniu do olbrzymiej kliniki, w której pacyentom jest tak przyjemnie, jakgyby napełniona była gazem rozweselającym. Tak tam gwarno i huczno, tak szkło brzęczy, tak się pacyenci śmieją, że patrzący z boku mógłby mniemać, iż się im coś bardzo przyjemnego wydarzyło, lub że wspólną a radosną uroczystość obchodzą.

W paradnej sali młody dzierżawca w dość niedbałej pozie zasiada na kanapie, pani Małka chloroformuje go pełnem obietnic wejrzeniem ogromnych czarnych oczów, tudzież winem, które dla tak rzadkiego i nadzwyczajnego gościa sama własnoręcznie z piwnicy przynosiła.

Główny chirurg i sławny operator, Jankiel Bas, z niezmierną powagą gładzi brodę, jego dwaj asystenci, Tobiasz Glancman i Noach Szparag, gestykują na stronie i wiodą między sobą spór bardzo ożywiony.

Jankiel Bas, jak trafnie przewidywał dzierżawca, jest dziwnie twardy, jest tak twardy i nieugięty, jak sztaba żelazna. Pani Małka usiłuje go zmiękczyć cokolwiek, co jej przychodzi z trudnością; młody człowiek nie może ukryć pewnego niepokoju, gdyż nie pewny jest rezultatu. Cała jego nadzieja w pięknej gospodyni, która mu przyrzekła poparcie i wzrokiem bardzo wymownym zdaje się to przyrzeczenie ponawiać.

Ale będzie drogo kosztowało i nic dziwnego, bo istotnie interes jest twardy. Przedewszystkiem Jankiel Bas jest twardy i nieusposobiony; wyraźnie powiada, że nie ma do proponowanej tranzakcyi ani chęci, ani pieniędzy.

Co do pierwszego punktu, ustępuje jedynie naleganiom i prośbom pani Małki; co do drugiego zaś musiałby się starać o wspólników, ale jacyż to wspólnicy! Nie fachowi ludzie od zboża, nawet nie faktorzy. Tobiasz Glancman, młody człowiek, dopiero zaczyna się puszczać na geszefta, jest jeszcze nieśmiały i nie decyduje się łatwo; Noach Szparag, przeciwnie, jest już stary i prawie wycofany z interesów i musi przynajmniej dziesięć razy zażyć tabaki, zanim poweźmie postanowienie, że trzeba coś zrobić. Jankiel zaś, trzeci i główny wspólnik w tej aferze, — przystępuje do rzeczy bez „fajeru'' i zdradza tendencyę ospałą, ziewa bez ceremonii, jak nie „pod Łabędziem'' w dzień jarmarczny, ale jakby u siebie w domu, w święto po południu.

W przemówieniach jego czuć gorycz i zniechęcenie.

— Pan zapewne sądzi, że zboże jest towar. Nie zawsze, jak czasem. Niekiedy jest dobry towar a niekiedy bywa wart tyle, co śmiecie.

— Moja pszenica jest prześliczna; widział Jankiel zapewne, przejeżdżając przez Zatraceniec.

— Owszem, widziałem, bardzo ładna pszenica, ale cóż z tego, kiedy teraz cena brzydka; kto kupuje w tym roku, jest wielki ryzykant, może grubo stracić.

— Dlaczego

— Dlatego, że przychodzi taki telegraf do Gdańska, że w Ameryce szlachta ma ogromny urodzaj w tym roku, że cały świat pszenicą zasypie; Węgry też mają zboża więcej niż zawsze — wszędzie urodzaj, na całym świecie urodzaj — zboże będzie za bezcen i w małym ruchu. Kto może chcieć kupować?

— Jankiel kupi — rzekła pani Małka z uśmiechem.— Ja wiem, że Jankiel kupi.

— Kupię, ale bardzo tanio.

Wymienił cenę, dzierżawca aż się zerwał z kanapy.

— Ależ to niesposób?

— Niema w handlu gniewu, niema w handlu przymusu. Niech się pan wstrzyma do wiosny, może będą ceny lepsze, może się trochę poprawi.

— Pan wiesz, że wsstrzymać się nie mogę.

— Więc musi pan sprzedać tanio. Ja powiedziałem już, że pieniędzy teraz dużo nie mam, muszę do tego interesu mieć wspólników, to też wpływa na cenę.

— A to z jakiej racyi?

— Bardzo prosta racya. Jeżeli ja robiłym sam ten interes i skorzystał na nim, dajmy na to, mówiąc dla przykładu, rubla, — to ja będę bardzo kontent, że zarobiłem rubla, a skoro jest prócz mnie dwóch wspólników, to oni też chcą być bardzo kontenci i także zarobić po rublu.— To jest jasne, jak dzień.

— Ma się rozumieć — rzekł Glancman — my też chcemy żyć.

Rozpoczął się targ zawzięty. Młody człowiek z początku trzymał się twardo, lecz widząc, że nie poradzi, stawał się coraz skłonniejszym do ustępstw. Pieniędzy potrzebował na gwałt, o czem wspólnicy wiedzieli doskonale.

Podczas targu pani Małka rzuciła od czasu do czasu delikatne słówko, aby zmiękczyć twardego Jankla i jego wspólników, lub w celu przekonania młodego człowieka, że sprzedaż, jaką czyni, aczkolwiek nie jest wyjątkowo świetna, jednak..... bywają na świecie daleko gorsze.

— W tym roku rzeczywiście cena mała — mówiła — ale pan jesteś człowiek młody....

— Aj, aj! i jaki młody! — wtrącił Jankiel — ja już nie pamiętam, kiedy taki młody byłem.

— Pan masz czas, pan możesz się doczekać daleko lepszych, bardzo wysokich cen!.....

— Aby tylko zdrowie było — dorzucił Glancman — to się wszystko wyrówna.

— Handlowy interes — zakonkulował Jakiel Bas — dziś stracił, jutro zarobił, aby handel szedł.

Cały stół, z którego przy zawieraniu tranzakcyi zazwyczaj zdejmowano serwetę, zapisany był kredą przez Jankla i przez jego wpólników.

Jest to obyczaj bardzo słuszny. Kreda, minerał szlachetny, a zarazem niedrogi, jest jakby stworzony do notowania uwóm przedwstępnych i obrachowań tymczasowych. Ślad jej daje się z łatwością zetrzeć rękawem, albo chustką i stół pozostaje czysty, jak gdyby nigdy żadnych umów na nim nie zawierano.

Każdy porządny kupiec nosi kredę w kieszeni, bo ona we wszelkiem zdarzeniu może się przydać, bo ona jest niejako poprzedniczką atramentu, którego znaczenie jest zupełnie inne. Atrament ma charakter stały i bardziej poważny; zaraz też, gdy kreda kończy swą rolę, on swoją zaczyna. To też, kiedy Jankiel powiedział wielkie słowo: „siojn'', pani Małka natychmiast przyniosła kałamarz, — pełen utopionych much, ale zresztą bardzo porządny, dwa arkusze szarego papieru i pióro.

Pisanie nie zabrało wiele czasu, a gdy już było skończone, Jankiel wydobył z kieszeni ogromny skórzany pugilares, dający się rozciągać niby harmonijka i wyrzucił z niego na stół paczkę zatłuszczonych banknotów.Operacya była skończona; Jankiel i jego wspólnicy wyszli ze stancyi a pani Małka, niby trochę zażenowana, mówiąc ciągle o przyjaźni, życzliwości i swojem dobrem sercu, — przyjęła dość sute porękawiczne, jako wynagrodzenie za to, że skruszyła twardość Jankla.

Młody człowiek wyszedł na miasto, a za chwilę na tej samej kanapie, przy tym samym stole, operowano już drugiego dzierżawcę, jakiegoś siwego wąsacza, który widocznie miał bardzo gwałtowny temperament, gdyż wymachiwał ciągle rękami, klął strasznie, a na powłóczyste spojrzenia kobiety wcale nie zważał.

W chwili uniesienia posunął nawet gburowatość do tego stopnia, że powiedział do zachwycającej kupcowej te słowa:

— Niech Małka nie przewraca ślepiami, bo to się na sto dyabłów nie zda. Widziałem ja już ładniejsze, kiedy jeszcze Małki na świecie nie było.

Niewiele szlachcicowi ta krewkość i gwałtowność temparamentu pomogła; zoperowano go równiej szybko i zręcznie, jak łagodnego młodzieńca, a przy odbieraniu porękawicznego Małka zrobiła do niego takie słodkie oczy, jakie tylko kot może zrobić do myszy, gdy ją zdaleka spostrzeże. Nie było mowy o uczuciach przyjaźni i poświęceniu, a natomiast szedł targ zawzięty, przy którym nie dobierano wyszukanych wyrazów.

Wszystko to jest jedno zresztą, gdyż różne są metody załatwiania interesów, a wszystkie w skutku jednakowe.

Delikatnego — trzeba operować delikatnie, szorstkiego — szorstko i bezwzględnie.

Dzień był doskonały, tranzakcye szły wybornie, — ogromny pugilares Jankla napełniał się dowodami, grubiał, pęczniał, puchł i można było bez przesady powiedzieć że mieścił w sobie prawie całą okolicę Czarnegobłota.

Po dzierżawcy gwałtownym przyszedł spokojny, po spokojnym płaczliwy i wyrzekający na złe czasy, po tamtym apatyczny, mający minę człowieka, któremu dawno już życie obrzydło.

Byli i oficyaliści, którym trzeba było pożyczyć na rachunek tantyemy — byli różni ludzie i wszyscy wychodzili zoperowani biegle, wprawnie, zręcznie, z niezawodną pewnością ręki i spokojem mistrza, działającego świadomie i napewno.

Część pieniędzy, otrzymanych przy kupnie lub pożyczce, zostawała w sklepie pani Małki, w tym pierwszorzędnym sklepie czarnobłockim, w którym można było dostać wsystkiego, czego tylko dusza zapragnie, od wina do nafty, od herbaty aż do smarowidła.

Znana to w Czarnembłocie zasada, że pieniądz powinien szybko i przez wiele rąk przepływać, do każdej albowiem jakaś odrobinka przylgnie a z tych odrobinek ludzie mają życie.

Naturalnie, że pojęcie o odrobince jest bardzo względne. Co jest okruszyną dla Jankla Basa, wydawać się może ogromem dla dzierżawcy rogatkowego, a odrobinka, jaką w dniu jarmarcznym zyskuje pani Małka, warta jest znacznie więcej, niż całoroczny dochód filozofa Engelmana.

W drugiej stancyi było o wiele gwarniej, zwłaszcza w południe i po południu, gdy ruch jarmarczny dochodził do kulminacyjnego punktu. Tam między szaraczkami, pełnymi buty i animuszu, przewijali się operatorowie specyalni pochciarze wiejscy, kapitaliści, nie tacy wprawdie zamożni, jak Jankiel Bas, ale swoją drogą bardzo porządni i solidni ludzie; przyczyniali się oni jak mogli, do ożywienia stosunków handlowych Czarnegobłota i okolicy, a każdy z nich dla większego kupca wart był tyle, ile najlepsze biuro informacyjne.

Czego nie wiedzieli naprzykład taki Jankiel z Zatraceńca, Chaskiel z Olszanki, Mendel z Wierzbówki? Oni wiedzieli, kiedy u którego gospodarza kura jajko zniosła, ile która krowa mleka daje, ile motków przędzy, wianków cebuli, grzybów suszonych, czosnku wisi na strychu. Nie było dla nich nic skrytego, żadnych tajemnic. Wiadomo im było, jaki przy której stajni jest zamek, jaki charakter ma każdy kundel podwórzowy, znali najdokładniej wszelkie drożynki polne i leśne, ścieżki między zbożami, doły w polach, suche rowy, słowem całą topografię wioskową jaknajdokładniej.

O każdym chłopie mogli dać informacyę wyborną: czy jest pracowity, czy próżniak, trzeźwy, czy pijak, czy ma babę dobrą, czy złą, czy się jej boi, czy nie. Wiedzieli, co warte są jego dzieci: czy lubią palić papierosy i kosztować słodkiej wódki, czy też nie dadzą się sskusić zapomocą tych środków.

Od tych informatorów dowiedzieć się było można z całą doskonałością, czy w danym folwarku karbowy ma cholewy u butów bardzo szerokie, czy zwyczajne; gdzie są składane na noc klucze od śpichrza, który fornal ma zamiłowanie specyalne do handlu owsem, który pastuch nie broni znajomemu żydkowi wejść do obory i zaglądać do żłobów, który owczarz zna się na rzeczy i umie wybierać braki, jak się należy.

Oni wiedzą najdokładniej, kiedy w folwarkach fornale śpią w czworakach, a kiedy w stajni, kiedy śpią twardo, kiedy lekko, a kiedy bardzo mocno. Wiedzą, ile kto na wsi ma pieniędzy, ile mu brakuje, czy ten brak, jest bardzo dokuczliwy, czy też można go wytrzymać i do jakiego czasu.

Gdyby ich kto przebudził z głębokiego snu, mogą powiedzieć bez zająknienia, ile kto posiada stożków siana i kop słomy, czy ma czem przeżywić konie i bydło do wiosny, czy też je musi na jesień sprzedać.

Jest taki paskudny inwentarz, na który szanujący się kupiec nie powinien patrzeć, a jeżeli wypadkiem spojrzy i zobaczy, to wypada mu splunąć. Wiejski żydek też splu wa, ale swoją drogą liczy sztuki i ocenia je. — Wie on dobrze, ile warte jest prosię, ile chudy podświnek a ile spasiony karmnik.

Jest to obrzydliwe towarzystwo ale w interesie przydatne, a częstokroć się zdarza, że szanujący się kapitalista pożycza chłopu pieniądze na taką nieprzyzwoitą ewikcyę.

Chłop się zaklina, że jak tylko wieprze sprzeda, zaraz dług odda.

Paskudna hypoteka, ale cóż robić?Pilnuje więc chłopa na jarmarku, żeby pieniędzy nie stracił, zanim oddać je zdąży.

Właśnie i Wasążek taką Chasklowi i Juklowi, którzy porozumieli się w dwóch słowach, ewikcyę przedstawiał. Kapitaliści Spluwali, mówiąc, że od takiej godnej osoby, jak pan Wasążek, zapewnienia nie potrzebują, że im zwykły rewers wystarczy, ale zarazem spojrzeli wymownie jeden na drugiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres; "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..

Poczta i Stan..

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... na rok, $..........na pół roku.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

WE MGLE.

Najświeższa nowelka

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

W końcu wybito też prawie wszystkich. Na chłopców dziwne wrażenie robiło to, że podróżny, który widocznie brał udział w bitwie, choć o tym wyraźnie nie — wspominał, opowiadał o całej tej tragiedyi spokojnie, głosem zupełnie beznamiętnym, bez skargi na dowódcę, który pozwolił się otoczyć, i bez żalu, a nawet jakby z tęsknotą za rzeczami, które przeszły i zasunęły się w cień przeszłości. Zdziwienie ich wzrosło jeszcze bardziej, gdy w końcu oświadczył, że były to jednak czasy od dzisiejszych lepsze, a zwłaszcza — szlachetniejsze.

— Dlaczego — zapytał Felicyan.

— Naprzód dlatego — odpowiedział wolno i z naciskiem podróżny — że drzewo nie próchniało od środka, powtóre dlatego, żeś wiedział, kto swój, kto cudzy, a wreszcie, że ludzie wiedzieli, dla jakiej sprawy i z czyich rąk giną.

Chłopcy chcieli rozpocząć spór, ale on wśród nowego napadu kaszlu, machnął tylko ręką na znak że zgóry wie, co chcą powiedzieć, potym odetchnął głęboko,. popatrzył na nich jakimś szczególnym wzrokiem i zniżywszy głos, zapytał:

— Powiedzcie mi, czy wy się nigdy nie boicie?

— Czego?

— A choćby tych, co leżą po wszystkich polach, lasach i ot tu także w Zawadzie pod chojarami

Nastąpiło milczenie. Felicyan i Gabryel spojrzeli po sobie ze zdumieniem, a następnie oczy ich zwróciły się na towarzysza podróży, ale on wyczerpał się widocznie kaszlem i rozmową, albowiem oparł głowę na worku stojącym w kącie ławki i przymknął powieki.

Wychudzona i zmięta jego twarz podobną była do twarzy nieboszczyka. Przykre i dziwne wrażenie, jakie uczyniły na chłopcach ostatnie jego słowa, rozprószył dopiero świst lokomotywy.

Chory towarzysz widocznie jechał dalej, bo nie poruszył się i nie otworzył oczu, wysiedli więc bez pożegnania. Na stacyi czekały już konie z Zawady. Ale pokazało się, że stary furman pana Maryana przyjechał z całym registrem sprawunków, a przytem musiał pilnować furmanek, które przywiozły drzewo do fabryki giętych mebli. Z tego powodu oznajmił paniczom, żeby poczekali „z godzinę, ze dwie'', albo żeby jak to już nieraz robili, sami powieźli się do Zawady, on aś po załatwieniu — sprawunków wróci z furami po drzewie. Paniczom wcale nie spieszyło się do Zawady, ale po całonocnym kołataniu się w wagonie, jeszcze mniej chciało im się czekać bez końca w nędznym miasteczku, oznajmili więc, że wolą jechać sami. Jakoż w kwandrans później, napiwszy się herbaty, ruszyli w drogę.

Koło stacyi i fabryki było trochę ruchu, ale same miasteczko leżące o wiorstę od stacyi nie rozbudziło się jeszcze całkiem, gdyż godzina była wczesna. Na rynku przejechali koło kilku fur chłopskich, zaprzężonych w chude konie, z torbami uwiązanemi u — głów; pod ścianami domostw przesuwały się tu i owdzie pojedyńcze postacie, gdzieniegdzie otwierano dopiero skrzypiące drzwi domów i okiennice sklepów. W senną szarość dnia i w wilgotne powietrze wpadał głos sygnaturki — uporczywy, ale jakby zmartwiony nędzą lichych domów i marnością tego życia, do którego budził ociężałą mieścinę.

W ulicy, na którą wjechali z rynku młodzi Nowiccy, pustka była jeszcze większa i psy poszczekiwały jak na wsi. Minęli ją wkrótce i znaleźli się na gościńcu wiodącym do Zawady. Śnieg leżał duży na polach i na drodze, ponieważ jednak była odwilż,więc śnieg zmiękł i płozy sań sunęły się bez szelestu. Dzień uczynił się już zupełny, ale mglisty. Z bliska można było widzieć dobrze drzewa przydrożne, natomiast dal majaczyła jakby przesłonięta muślinem. Miejscami gęstsze tumany wstawały na rozległych białych polach i wlokły się ku drodze — długie, leniwe, popychane, nie wiedzieć jaką siłą, gdyż nie było żadnego wiatru. Chwilami zakrywały całkiem okolicę, to znów rzedły, odsłaniając bliższe zadmy śnieżne, zasute krzaki i polne grusze śpiące na dalekich miedzach pod okiścią.

Od czasu do czasu rozlegało się w górze stłumione smutne krakanie wron lecących stadami od lasu ku miasteczku.

Smutek był jednak nietylko w tych głosach, ale wszędy, w posępnym świetle dnia, w śnieżnych, — milczących rozłogach, we mgle i w duszach chłopców. Wydało im się, że z wrzącego życiem, walką i upojonego nadzieją zwycięstwa ożenia, wysłano ich w jakąś bezkreślną krainę odrętwienia i — śmierci, która zniemrawi ich, ubezwładni, zmorzy i uśpi. Ale właśnie dlatego ów przenikliwy smutek zmienił się znów w taki sam gorzki, wewnętrzny protest, z jakim wyjeżdżali z Warszawy, a następnie w taki sam ostry bunt przeciw tym warunkom, w jakich musieli żyć i przeciw tej konieczności która ciągnęła ich jak na powrozie tam, dokąd nie chcieli iść. Opanowała ich silniej niż kiedykolwiek myśl, która stale tkwiła w ich głowach, że jeśli to wszystko, co się nazywa dzisiejszym życiem ludzkości i jego światłem przewodnim, niech da się przewrócić i zdeptać, to lepiej nie przepadnie samo życie. Poza tem zdaniem istniały w ich pojęciu tylko rzeczy marne, lub zmurszałe, równoznaczne z pieśnią i zgnilizną. Po bezsennie spędzonej nocy, wpadli ze zmęczenia, jakby w gorączkę, która potęgowała tę wewnętrzną rozterkę.— Próbowali o tem rozmawiać, ale im nie szło. Felicyan bowiem powozil z kozła i musiał uważać na drogę. Nie przeszkadzało mu to jednak szarpać się wewnętrznie i protestować przeciw wszelkim wiązadłom, które tak unieruchamiają duszę ludzką u pewnych brzegów, jak łańcuch kotwicy unieruchamia lotną łódź w przystani .

Było zaś to targanie się tym cięższe, że od tych pól zimowych, od tej białej mglistej pustki, od grusz śpiących na miedzach, i od tego ogólnego smutku coś szło i wołało na obu chłpców, jakby po imieniu, coś ogarniało ich jak swoich, coś wchłaniało ich w siebie. Gabryel, który był wrażliwszy od Felicyana, odczuwał to mistyczne jakieś prawo przynależności silnej a nie zdając sobie z niego jasno sprawy, walczył z nim jednak uparcie i męczył się tym więcej oporem. Wreszcie wyczerpał się. — Myśli i wrażenia poczęły mu bezładnie napływać do głowy, drgać, zbiegać i rozbiegać się, mieszać i przeskakiwać się nawzajem. W uszach huczał mu turkot kół wagonu, oddech lokomotywy, szwargot podróżnych żydów, a w te odgłosy wplatała się rozmowa ze starym suchotnikiem. Słyszał teraz wyraźnie jego kaszel i jego opowiadanie. Oto wjeżdżają właśnie w ów zawadzki borek, niegdyś zadymiony od wystrzałów, pełen nawoływań się, krzyków i jęków. A teraz jak tu cicho i mglisto! — Zdawałoby się, że tu nikt nigdy nie krzyczał, prócz wron i pastuchów, i niktby się nie domyślił, że leżą powstańcy.

A jednak ten dziwny suchotnik mówił, że to był szlachetniejszy czas, że ludzie wiedzieli za co i z czyich rąk giną. A dziś co? — czy to niby nie wiedzą? czy dusza ludzka nie rozokoliła się dziesięć razy szerzej? Tamto była przecież wojna o jakąś jedną dość ciasną sprawę, a teraz chodzi o cały świat i o wolność tak rozlewną i bezbronną jak morze. Ej! stare dzieje — niech śpią, a stare idee niech się nie włóczą jak zmory po świecie. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe''..

Dziwny wszelako ten zakaszlany pan ze swymi pytaniami: „Czy wy się nie boicie tych, co tam leżą pod chojarami?'' — Jakie głupstwo! — Są czasem wrażenia niewytłumaczone i męczące. Od niczego się łatwo nie odchodzi, a gdy się coś przyrosłego odcina, to zawsze boli, zwłaszcza gdy i ktoś drugi na tem cierpi. Każdy miewa też chwile jakiegoś niepokoju — i... dobrze, że się ten borek już kończy, bo takie wspomnienia jakie się z nim łączą, to także swego rodzaju zmora.

Tu nagle ocknął się, albowiem sanki stanęły.

— Feliś, czemuś stanął? — zapytał.

Ale głos jego zabrzmiał we mgle jakoś dziwnie, jakby mówił ktoś obcy z daleka.

A brat zwrócił ku niemu twarz i odrzekł równie nieswoim, zająkliwym głosem:

— Nie wiem... konie stanęły...

Nastała chwila ciszy, tylko konie poczęły przysiadać na zadach i chrapać głośno.

Byli już u samego wylotu zawadzkiego borku i w pierwszej chwili nie ujrzeli nic, coby dać mogło powód do niepokoju, a tembardziej do strachu, a jednak w mgnieniu oka włosy zjeżyły im się pod czapkami, zęby poczęły szczękać, a źrenice rozszerzyły się z trwogi.

Jakieś niepojęte przerażenie napełniło las, powietrze i mgłę, której białawy ,wydłużony obłok przesuwał się w poprzek drogi, wzdłuż sosen.

Nastała chwila zakrzepłej, trupiej ciszy.

A w tem, z owej mglistej, trupiej otoczy wychylił się oddział kosynierów.....

Szli chłopi w sukmanach, z drągami osadzonych sztorcem kos na ramieniu. Przechodzili polem, tuż na skraju lasu i niedaleko od sanek. Ale kroki ich, lubo strudzone i ciężkie, nie wydawały żadnego szelestu. Nie było słychać ni brzęku kos, ni gwaru rozmowy. W pierwszym szeregu szedł ksiądz w kapturze na głowie i z krzyżem w ręku. I on i ci, których wiódł, mieli głowy pochylone na piersi i przeciągali, nie ajk żołnierze w pochodzie, ale raczej tak, jak ludzie idą na procesyi lub za pogrzebem. Zdawało się, że wcale nie widzą sanek i nie słyszą chrapiących koni, albowiem żaden nie odwrócił ku nim twarzy. I w tej obojętności, w tych pochylonych postaciach, w tym zaświatowym milczeniu było coś tak martwego, że patrzącym na nich chłopcom,— ani na chwilę nie powstała w zlodowaciałych mózgach myśl, że to mogą być ludzie żywi, nie zaś widma zmarłych, którym jakaś tajemnicza siła kazała wrócić na ten świat — i iść przez śniegi — w pośmiertnym zamyśleniu.

A jednak zjawa miała przerażliwe pozory rzeczywistości. Tuż po kosynierach, przejechał Martwich na koniu, widocznie dowódca. — Chłopcy widzieli, że biegł przy — nim pies, kóry zdawał się wietrzyć po śniegu. Potem począł — rzeciągać oddział strzelców z bagnetami na lufach karabinów i z chorągwią, w której zwisłych fałdach zaginął się orzeł biały. Ci również powolnie, zatopieni w ciszy i śmiertelnym smutku. Szereg za szeregiem przekraczał drogę leśną, a z nimi razem przetaczała się cicha, przezrocza mgła, ledwie przesłaniająca kształty widziadeł. — Doszedłszy do końca borku, naprzód kosynierzy, a potem strzelcy zawrócili na rozległe pole i poczęli się oddalać, a zarazem stopniowo zacierać. Tuman gęstszy przy ziemi jął pokrywać od dołu ich postacie, tak, że wkrótce tylko ramiona i głowy były nad białawą topielą; potem jeszcze ostrza bagnetów i kos zamajaczały, jak ciemniejsze kreski w odległym oparze, a wreszcie wzięła ich w siebie dal milcząca i śnieżna przestrzeń i pustka polna — — — —

Pęd powietrza rozbudził chłopców jak ze snu. Nie było wcale wiatru, ale konie poniosły i pędziły teraz w szalonym dzikim biegu do Zawady. Felicyan dlatego tylko nie wypuścił lejców, że mu się dłonie zacisnęły na nich konwulsyjnie. Nie zdołał jednak powstrzymać pędu i pochylony na koźle, nawpół przytomny, z oczyma w słup, słuchał słów Gabryela, który targając go za ramiona, powtarzał zdyszanym, łkającym głosem:

— Feliś!.... widziałeś?......
powstańcy!!

— Feliś! to krew woła!....

I nagle wybuchnął ogromnym płaczem.

Dopiero pod samą Zawadą potrafił Felicyan pohamować rozhukane konie. Chłopcy przyjechali bladzi, milczący, z gorączką i tajemnicą w oczach. Ale napróżno pan Maryan wypytywał się, co im jest i dlaczego konie przyszły w pianie. Usłyszał tylko odpowiedź że przestraszyły się czegoś w lesie i poniosły. Bracia nie mówili przez kilka dni o zjawisku nawet ze sobą.

Felicyan, który miał umysł trzeźwiejszy i bardziej badawczy, — chodził czas jakiś głęboko zamyślony i wreszcie doszedł do przekonania, że to były zapewne ich własne wrażenia i uczucia, które jakąś tajemniczą i niezbadaną jeszcze przez naukę drogą, wyszły z nich i zmieniły się w widzialne zjawisko zewnętrzne. Ale myślał zarazem, że krew przelana, budząc takie uczucia i złudy, może istotnie woła, że nie wolno o niej zapominać.

Lecz widzenie zapadło jeszcze głębiej we wrażliwą duszę Gabryela; więc, gdy go nieco ukoiła zimowa cisza Zawady, począł pisać — wiersz: „Do Matki Bolesnej'', pod nagłówkiem zaś umieścił jako motto następne słowa Dawida:

„O Jeruzalem! Jeruzalem! Jeśli cię kiedy zapomnę, niech będzie zapomniana prawica moja''...

KONIEC.

NASI OBROŃCY.

Obok czerwonych składników, nasza krew zawiera bardzo wiele białych komurek, które są bardzo ważne, ich obowiązkiem jest, — bronić organizmu ludzi, od najścia zarazków i chorób. Jak tylko te zarazki zaatakują jaki organ zaraz rozpoczyna się zacięta walka pomiędzy niemi i białemi komórkami krwi a zwycięstwo zależnym jest od stanu krwi. Jeżeli krew jest zdrowa i silna to atak ten będzie odparty bez wiedzy osoby, w której organiźmie walka się odbywa; lecz jeżeli krew jest słaba, — zarazki wygrają. Natura zawiadomi Was o stanie Waszej krwi. — Jak tylko krew osłabnie, zauważycie utratę apetytu i siły, bladość, zmęczenie. Będziecie potrzebować Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, który działa bezpośrednio na organa trawienia,— tworząc naturalny apetyt, dokładne trawienie, czystą i bogatą krew, silne nerwy. We wszystkich tego rodzaju chorobach to jest jedynie pewne lekarstwo W aptekach Jos. Triner, 616-622 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Droga życiowa jest ciężka dla chorych.

Wielu jest chorych w Pittsburgu i okolicy, którym dokuczają ciągłe bóle w krzyżach i których narządy wewnętrzne i nerki są w nieporządku. Pigułki Doans'a na Nerki przynoszą ulgę i uzdrowienie na takie choroby. Oto jest na to dowód z Pittsburga:

Pani P. Wilhelm, Hill House, Pittsburg, Pa., mówi:

„Mój mąż nie cierpi na chorobę nerek od trzech lat, to jest od czasu, gdy używał Doans'a Pigułek na Nerki. Wtenczas cierpiał on okropne boleści w krzyżach i często nie mógł się nawet ruszać z powodu ostrych i nagłych bolów w krzyżach. Nareszcie dowiedział się o Doans'a Pigułkach na nerki, zaczął ich używać i wkrótce pozbył się tych strasznych bólów.— **Przez regularne i dłuższe używanie tego lekarstwa choroba ta została usunięta i wyleczona na stałe i zdrowie jego całkiem się naprawiło. Teraz on chętnie powtarza dawniejsze swoje świadectwa o dobroci tego lekarstwa, gdyż wierzy on, że Doans'a Pigułki na Nerki są najpewniejszem lekiem na choroby nerkowe.**

Na sprzedaż we wszystkich składach Aptecznych. Cena 50 centów za pudełko. Foster and Milburn, Buffalo, N. Y. — jedyni Ajenci na Stany Zjednoczone.

Zapamiętajcie nazwisko, Doans, i nie bierzcie innych.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

Szybka ulga.

Szybka ulga w kurczach żołądkowych, cholerynie, rozwolnjeniu, biegunce, zapaleniu kiszek, chorobie letniej, kolkach i innych zaburzeniach kiszek, — nastąpi zaraz po użyciu pierwszej dawki Severy Lekarstwa na Cholerę i Biegunkę. Wzmocni ono narządy trawienia, a jeżeli jest używane stosownie do przepisu, to w krótkim czasie ureguluje działalność kiszek Zapamiętaj nazwę i nie przyjmuj naśladownictw. Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy. Cena 25 i 50 centów. — W. F. Severa Co,. Cedar Rapids, Iowa.

DO CZYTELNIKÓW.

Jeżeli nie otrzymujecie gazety, regularnie, to dajcie nam znać natychmiast. Chcemy każdego zadowolnić.

— Obowiązani jesteście pamiętać pierw o swoich organizacyach ubezpieczeniowych, zanim przystąpicie do innych.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

KRONIKA MIEJSCOWA.

Imieniny ks. Cezarego Tomaszewskiego.

W przyszły Czwartek, dnia 27go Sierpnia przypadają Imieniny Wielebnego księdza Cezarego Tomaszewskiego. Przezacnemu temu kapłanowi, patryocie, mecenasowi naszego Wydawnictwa, składamy przy tej okazyi najserdeczniejsze życzenia. Ad multos annos!

Redakcya i Współpracownicy „Wielkopolanina''.

— **Jeszcze lato.**

— **Jeszcze gorąco!**

— **Przytem silne burze!**

— **Bardzo gorąco** było aż do poniedziałku południa.

— **Dopiero,** gdy w poniedziałek po południu spadło trochę deszczu, powietrze cokolwiek się ochłodziło, tak że we wtorek rano był już chłód przyjemny.

— **Deszcze i burze,** jakie tu mieliśmy w poniedziałek po obiedzie, dosyć były dziwne co do ilości i jakości w rozmaitych częściach miasta i okolicy; bo, gdy np. w śródmieściu spadł dość duży deszcz to w okolicy 21ej i Penn ave, — deszcz był wówczas mało znaczny, a znów w tym samym czasie, na przedmieściu Sharpsburg „oberwała się chmura'', — jak to mówią, — a straszliwa ulewa zalała niektóre ulice tego przedmieścia na dwie stopy grubo, zalewając piwnice i niżej położone mieszkania i składy kupieckie, wyrządzając — szkody na 50 do 75 tysięcy dolarów! Światła elektryczne pogasły na czas dłuższy a również i tramwaje elektryczne stanęły nieruchomo na dłużej niż godzinę. — Pioruny także zrządziły znaczne szkody w okolicy.

—**Z żalu za ojcem serce mu pękło!** — Podle i głupio postąpiła sobie w tych dniach tutejsza policya, której głupota i nikczemny upór stały się powodem śmierci młodego człowieka! Rzecz miała się tak: Niejakiś Robert Shankey, buchalter z Allegheny, liczący lat 35, wracał w towarzystwie wesołych kolegów z pikniku w piątek po południu i towarzystwo to zachowywało się tak hałaśliwie że wszystkich wraz z Robertem aresztowano i osądzono na zapłacenie paru dollarów kary lub na 48 godzin więzienia. Shankey nie chciał zapłacić i poszedł do więzienia na owe 48 godzin. — Na nieszczęście tego samego wieczoru, ojciec jego, nie wiedząc o tem co się z synem stało, — zachorował nagle i umarł. Gdy nieszczęśliwemu synowi doniesiono o śmierci starego ojca, nie posiadał się z żalu i błagał, aby go puszczono do trumny ojca i na jego pogrzeb. — Potwornie głupi urzędnicy więzienni i policyjni odpowiedzieli mu z szyderstwem, że go na pogrzeb ojca nie puszczą,bo musi wysiedzieć w więzieniu swoje 48 godzin!... Wtedy zrozpaczony młody człowiek zawołał z płaczem: „Serce mi pęknie z żalu, jeśli mnie na pogrzeb ojca nie puścicie!''.... Jakoż w tej chwili— zemdlał i po kilkunastu godzinach nieprzytomności zmarł z żalu na udar sercowy! — To już prawdziwie potworna głupota policyi, aby takiego człowieka nie puścić na pogrzeb jego ojca!....

— **Stacyę** policyjną przy Penn avenue i 26ej ulicy powiększają... Okolica to gęsto zamieszkała przez polaków i ztąd niektórzy drwią sobie, że dla tego urząd miasta stacyę tę powiększa, bo polacy mają coraz więcej spraw sądowych w tej stacyi.... Jestto żart co prawda, — ale prawdą jest niestety, że mimo tak okropnie złych czasów i bezrobocia, polacy procesują się coraz częściej i zawzięciej.... — Czas byłby uspokoić się trochę, bo inaczej to całkiem zejdziemy na pośmiewisko narodów....

— **Straszliwe stosunki robotnicze!** — Przed stacyą główną policyjną w naszem mieście przybyło w poniedziałek z poblizkiego miasteczka Caraopolis aż 63 obdartych i zgłodniałych robotników — greków, domagając się sprawiedliwości przeciw „bossowi'' (prowodyrowi) swemu, pewnemu grekowi. — Opowiadają oni, że przed kilku miesiącami „boss'' ów nazwiskiem Manos, obiecał im pracę, ale każdy z nich musiał mu dać naprzód 5 dollarów za dostanie tej pracy. Wywiózł on ich, jakieś 200 w pobliże m. Caraopolis, poniżej Pittsburga, i tam rzeczywiście dał im pracę przy budowie drogi, ale **im nie płacił, tylko kwitował ich wydawaniem im żywności po tak** wysokiej cenie, że ci biedacy przez 3 miesiące roboty grosza nie oglądali a przytem i głód cierpieli! — Jeżeli to prawda, to taki człowiek jest zbrodniarzem.

— **W miasteczku Mars,** powyżej Pittsburga, nad rzeką Allegheny, spalił się dnia 17go rano skład — farb, B. Pierson and Co. — Szkoda wynosi jakie 10,000 dolarów.

— **Między górnikami** w pobliżu miejscowości Sygan, tak się popito i pobito minionej soboty po „pejdzie'' (wypłacie), że niejaki Majk Schutvoyz (?) został wśród tej „uciechy'' (?) pobity śmiertelnie.

— **Angielskie gazety** znowu głoszą o wielkich zamówieniach, jakie wrzekomo miał otrzymać trust stalowy. Otóż piszą że wydział tego trustu: National Tube Company ma dostarczyć trustowi naftowemu wielką ilość rur stalowych do przesyłania nafty z miasta Robinson w Stanie Illinois do miasta Coalgrove w Stanie Pennsylvania. Rury owe mają kosztować 5 do 6 milionów dolarów. Długość tej linii rur wynosi przeszło 550 mil amerykańskich.

— **Niejakiej** Katarzynie Kodaczyk w Braddock pękła w sobotę żyła w nodze, uszła ją krew i kobieta zmarła z powodu upływu krwi.

— **Niedaleko** osady górniczej na zwiskiem Calamity, nad rzeką Monongahela dwaj włoscy zbrodniarze, należący do „Czarnej Ręki'', zastrzelili w piątek włocha, Roberta Rezoli, za to że nie chciał złożyć „Czarnej Ręce'' znacznego okupu.

— **W miejscowości** Glenfield, — leżącej poniżej Pittsburga nad rzeką Ohio, był minionego czwartku (13go b. m.) pożar nafty, który zrządził znaczne szkody. Nafta rozlała się z pękniętej rury przewodowej do małego strumienia i płynąc strumieniem, zapaliła się od iskry z lokomotywy.Od płonącej rzeczki zapaliły się poblizkie domy, których sześć spłonęło. — Szkody wynoszą 15,000 dolarów, a sześciu ludzi zostało boleśnie poparzonych.

— **Miejska robota nie dla „forejnerów''!....** — Tutejsze angielskie dzienniki donoszą, że tej jesieni zarząd miasta Pittsburga wyda bondy czyli zaciągnie pożyczkę w summie pół miliona dollarów, aby za te pieniądze prowadzić różne roboty miejskie, żeby tym sposobem dać zarobek ludziom nie mającym pracy i utrzymania.—Urzędnicy miejscy zapowiadają jednakże, że pracę tę dawać będą tylko **amerykanom, obywatelom,** a nie „forejnerom'' czyli immigrantom, nie mającym obywatelskich papierów. — Nowy to powód, aby tutejsi polacy starali się coprędzej o owe papiery obywatelskie. Urzędnicy przegrażają się także, że tych „forejnerów''którzy nie będą mieli utrzymania i będą chcieli wsparcia od miasta, — rząd odeszle szupasem (deportation) do starego **kraju.**

— **Obywatel** Jan Paczyński z 13ej Wardy kupił sobie o p. J. Przeorskiego piękny dom przy Hancock ulicy za $2.600. — Kto w obecne czasy ma cokolwiek monety, to najlepiej zrobi że kupi sobie jaką posiadłość, gdyż można ją owiele taniej kupić niżeli w czasie, gdy praca idzie w pełnym biegu.

— **Na tramwaju** linii Negley-Penn avenue, w pobliżu narożnika ulic Penn ave i 16ej, wydarzyła się we wtorek przed wieczorem explozya motoru elektrycznego, skutkiem której odniosło pięciu ludzi bolesne poparzenia. — Tramwaj pędził szybko ze śródmieścia i przepełniony był przejezdnymi (pasażerami), gdy naraz nastąpił wybuch w pudle motorowem na przedniej platformie, który rozerwał żelazną tę skrzynię i zionął płomieniem na przejezdnych, siedzących na pierwszem, przedniem siedzeniu tuż przy owej skrzynce motorowej Na najbliższych pasażerach zapaliło się natychmiast ubranie i ci z przestrachu i bólu wypadli na ulicę, gdzie inni pasażerowie i przechodnie rzucili się im na ratunek. Dalsze wybuchy elektryczności po wstrzymał znajdujący się na tylnej platformie pasażer p. Franciszek Machnikowski, syn redaktora Wielkopolanina, mechanik kolejowy, który właśnie wracał tym tramwajem z miasta do domu; — szybkiem szarpnięciem sznura od „trolley'' zerwał on z głównego drutu tak zwany „trolley'' który łączy tramwaj z drutem elektrycznym, a tym sposobem przerwał prąd elektryczny i powstrzymał przez to dalsze wybuchy elektryczności, grożące niebezpieczeństwem reszcie pasażerów. Poparzonych i poranionych pięciu pasażerów odniesiono do najbliższej apteki,, gdzie lekarze opatrzyli ich sparzeliny i rany.

BACZNOŚĆ!

W przyszłą niedzielę, — w hali szkoły par. Najśw. Rodziny, przy ulicy 41ej i Foster, odbędzie się po siedzenie polityczne obywateli tej dzielnicy, mających obywatelskie papiery. Posiedzenie odbędzie się zaraz po Nieszporach. Wszyscy polscy obywatele są proszeni na to Posiedzenie. Na posiedzeniu będą obecni pp. adwokaci: Sypniewski i Piekarski.

Z polecenia „Polit. Organizacyi Polskiej'':

Andrzej Stec.

DROBNE OGŁOSZENIA.

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.